

SŁOWO

Wilno, Środa 27 listopada 1935 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odświeżeniem
do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. za
zaliczkę 7 zł. Konto czekowe PZO. Nr. 80.269.
W sprzedaży detal cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa naliczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie
zwraća. Administracja nie uwzględnia za
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 38 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin.
DRUJA — Kowkna.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLEOK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalakowa.

N. ŚWIECŁANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółds. Nauca.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ŚLONIM — Studzicka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECŁANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOZYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-załpłowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagrani-
czne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem
6-ciosłpłowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Niekonsekwencje

Bardzo mi się podobał artykuł naszej młodej koleżanki o Sławku jako postaci sienkiewiczowskiej i o Januszu Jędrzejewicz, jako postaci z Żeromskiego. Wład. Studnicki opowiadał mi jak się - działo na rok przed wojną z Żeromskim w jednej z kawiarni krakowskich podczas, gdy przez ulicę ciągnął oddział strzelców. Oczywiście tak podobne do rozświecających się latarni musiały rozbłysnąć się na ten widok. Wtedy Żeromski zaczął utyskiwać:

— Jak pomyślę, że ci ludzie mogą za rok, za dwa stać się pasz-
tą armat, — widzę ich okaleczonych, zabitych.

Studnicki opowiadał mi to z ob-
rzydzeniem. Istotnie pocóż było
wzdychać do niepodległości skoro
jedyną reakcją na widok nie-
opierzonego jeszcze pisklęcia ar-
mji polskiej były uczucia obawy i
żalu.

Ciągle załamania oto treść
żeromszczyzny. Dziwaczne nie-
konsekwencje oto treść roboty po-
litycznej p. Janusza Jędrzejewi-
cza. Jakaś specjalna nie pokre-
wienie łączy te załamania
się, które stały się wprost metodą
pisarską Żeromskiego, jego man-

iera literacką, z temi apokaliptycz-
nymi niekonsekwencjami i dzi-
wactwami, które znaczący swoją
działalność Janusz Jędrzejewicz.
Muszę tu dodać, iż rozumiem, że
p. Jędrzejewicz dla osób nieznaj-
ących go jest antypatyczny. Ci któ-
rzy p. Jędrzejewicza bliżej pozna-
li wiedzą, że zasługuje on na duży
szacunek. Jest to człowiek silnej
woli, umięjący narzucić otoczeniu
swe przekonania, umięjący podbi-
jać logiką swej argumentacji. Wre-
szcie na specjalne wyróżnienie
zasługuje odwaga cywilna przyz-
nania się do błędu. Na takie „po-
kajanie” na jakie zdobył się p. Ję-
drzejewicz odwołał publicznie
swe popieranie „Legjonu Mło-
dych” nie każdy się zdecyduje.
Szkoda tylko, że przedtem utopił w
tym „Legjoni” tyle podatkowych
pieniędzy.

Ale wyliczmy jaknajkrócej
niekonsekwencje p. Jędrzejewicza.
Oczywiście trzymamy się rzeczy
znanych, aby nie przeciągać arty-
kułu materiałem informacyjnym.

Akademja Literatury. Gdybym
był Anglikiem broniłbym niewąt-
pliwie Izby Lordów. Ale będąc
Polakiem nie przyjdzie mi do głó-
wy zaproponować Polsce skopio-
wanie tej instytucji. Nie dlatego
aby nazwiska Radziwiłł, Zamoys-
ki, Sapieha, Czartoryski, Tyszkie-
wicz, Lubomirski były mniej histo-
ryczne od nazwisk: Norfolk, Salis-
bury, Marlborough, Londonderry.
Ale dlatego, że taka insty-
tucja jak Izba Lordów skoro
powstała w średniowieczu i
trwa nieprzerwanie to warto ją
konserwować, ale byłoby nonsen-
sem i absurdem stwarzać ją w ro-
ku 1935.

Taksamo jest z tą drugą naj-
bardziej arystokratyczną po Izbie
Lordów instytucją jaką jest Aka-
demja Francuska. W założeniu jej
tkwi arystokracja, stworzenie
form hierarchii w dziedzinie, któ-
ra nie znosi żadnej hierarchii t. j.
w dziedzinie wolnego intelektu,
sztuki i literatury. Kardynał Richelieu
zyczył sobie, aby wielcy pi-

sarze równi byli hrabiom — oto
w wulgarnej formie wypowie-
dziany sens dzieła ministra Lu-
dwika XIII-go. I znowuż gdy
był Francuzem nie występo-
wałbym przeciwko Akademji, prze-
ciwnie zapewne broniłbym ra-
cji jej istnienia, przyjmując i to
także do wiadomości, że do dziś
dnia Akademja pewien kontyn-
gent swoich foteli i zielonych fra-
ków przeznacza dla talentów
mniej wybitnych, lecz za to pocho-
dzących z legitymnej, królewskiej
szlachty. Ale w Polsce naślado-
wać tę arystokratyczną instytucję?

Odpowiedzią na powyższy
znak zapytania może być tylko
rzeczywistość. Akademja nasza oś-
mieszka się szkaradnie swoimi wy-
stępnymi w Paryżu, ośmieszka się na
zywaniami foteli imionami Koper-
nika i Wincentego Kadłubka, oś-
mieszka się patronatem nad skom-
ponowaniem nowego hymnu na-
rodowego, nadawaniem wawrzy-
nów na podstawie propozycji re-
ferentów bezpieczeństwa. Akadem-

ja służy nie wywyższeniu, lecz
kompromitacji osób, powołanych
do jej grona.

— Ale — powiedziałaby każ-
dy człowiek w łacińskiej, logicz-
nej wychowany kulturze — skro-
ten wasz Jędrzejewicz tak kocha
instytucje wielkiej tradycji, jaką
jest instytucja Akademji Francus-
kiej, to jakże musi kochać trady-
cję własnego narodu.

Otóż właśnie. Nie obarczam
coprawda p. Jędrzejewicza oso-
biście odpowiedzialnością za owe
usunięcie Siemkiewicza ze szkół,
za ten jeden z najbardziej prostac-
kich wandalizmów jakie widzia-
łem i o jakich słyszałem, ale p. Ję-
drzejewicz nie odciął się od tego
faktu, nie potępił go. Za jego pa-
nowania czytano w szkołach z Sien-
kiewicza „Bartek Zwycięzca” i
„Janko Muzykant” — dwie perły
wielkiego pisarza, ale jak na złość
nie mające nic wspólnego z tym
wspnianym tradycjonalizmem, któ-
ry był głównym skarbem sienkie-
wiczowskiej poezji. Więc p. Jęd-

rzejewicz kopjował, powiedzmy
parodjował tradycję cudzą i jedno-
cześnie bojkotował własną.

Czyż nie dziwactwa?

Popierał „Legion Młodych”.
Są jeszcze w bibliotekach komp-
lety „Państwa Pracy” — wiemy
jak tam grzmiało od dołów i ni-
zów” od urawniłowki. P. Jędrze-
jewicz to popiera i subsyd-
juje, posaduje, wysyła zagranicę,
senjoruje, rozszerza tę epidemję
na wszystkie wyższe uczelnie.
Myślą ludzie — no znalazł się w
Polsce zwolennik kompletnej ura-
wniłowki.

Alc gdzież tam. P. Jędrzejewicz
jest premierem od zaszerogowania
czyli reformy, która polegała na
tem, aby górą podwyższyć, do-
łom obciąć.

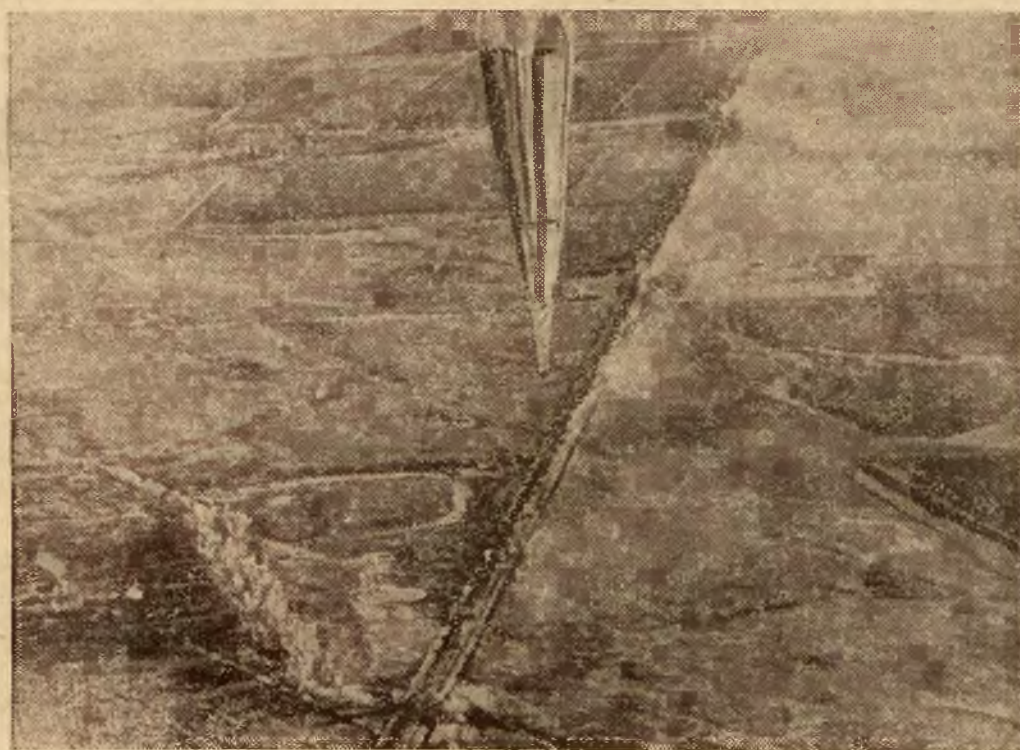
Na początku artykułu mówiłem
o logiczności argumentów p. Ję-
drzejewicza. Tak jest, umiał on
argumentować. Musiał w sobie tę
zdolność wyrobić, jak Demoste-
nes wyrobił krasomówstwo, bo po-
zatem działalność jego była sze-
regiem jaskrawych nielogiczności.

Cat.

Młodzież włoska zbiera żelazo



Ponieważ naskutek sankcyj wwoz żelaza do Włoch został zakazany, wydano
wajacą do zbiórki starego żelastwa dzieci włoskie które przyniosły do szkoły
ly nawet swe ulubione zabawki.



Z REKORDOWEGO LOTU AMERYKAŃSKIEGO BALONU STRATOSFERYCZNEGO. Na fotografii balon stratosfe-
ryczny „Explorer II” lotników amerykańskich Andersona i Stevensa, wkrótce przed lądowaniem.

OSTATNIE HONORY ODDAJE ARMJA Marszałkowi Piłsudskiemu

KRAKÓW. W związku z mają-
cem nastąpić w drugiej połowie
grudnia br. zamknięciem na stałe
trumny ze zwłokami Pierwszego
Marszałka Polski Józefa Piłsuds-
kiego w Krakowie na Wawelu, p.
minister spraw wojskowych gen.
Kasprzycki rozkazał oddać ostat-
nie honory wojskowe przez wysta-
wienie przy trumnie warty hono-
rowej w czasie od 24 listopada do
22 grudnia br. włącznie.

Wartę tę rozkazał p. minister
spraw wojskowych wystawić ko-
lejno przez wszystkie wielkie jed-
nostki wojskowe i marynarki wo-
jennej. Pierwszą wartę w dniu 24
bm. wystawiła krakowska 6-ta dy-
wizja piechoty. 29 bm. wartę wys-
tawiają specjalne oddziały podcho-
rzących zawodowych. Ostatnią war-
tę w dniu 22 grudnia br. popołud-
niu wystawi 1 dywizja piechoty.

Przemówienie premiera Laval

PARYŻ. Premier Laval wygłosił
wczoraj przez radio przemówienie po-
święcone w swej pierwszej części za-
gadnieniom polityki wewnętrznej, os-
trzegając przed próbami obalenia rzą-
du w kwestji dekrétów oszczędności
wych. Druga część mowy poświęcona

była polityce zagranicznej, precyzując
jeszcze raz zajęte przez rząd francus-
stanowisko wobec konfliktu włosko-
abisyńskiego i podkreślając wierność
dla praw Ligi Narodów oraz pragnie-
nie utrzymania przyjaźni z Anglią i
Włochami.

Zaliczki na emerytury nie będą potrącone

WARSZAWA. Zarządzenie ministra
skarbu, dotyczące wstrzymania potra-
ceń zaliczek na uposażenia odnosi się
również do zaliczek, ciążących na eme-
rytach państwowych. Ze względu jed-
nak technicznych zarządzenie to znaj-
dzie swój wyraz dopiero przy emerytu-
rach, wypłacanych począwszy od sty-

cznia 1936 r. Wstrzymanie potrąceń za-
liczek na 2 grudnia było niewykonalne
wobec tego, że emerytury wypłacane
są przez urzędy pocztowe na podstawie
kart wypłat, nadesłanych przez Izby
Skarbowe, a karty te na miesiąc gru-
dzien zostały już wysłane.

Abisyńczycy odbili GORRAHEI i GUERLOGUBI

PARYŻ. Korespondent Hava-
sa donosi z Addis Abeby: Rząd
abisyński potwierdza wiadomość
o opuszczeniu przez Włochów Go-
rrahei i Guerlogubi na froncie o-

gadeńskim Włosi cofają się na
Ual - Ual i Wardar. Abisyńczy-
cy przygotowują się do zajęcia o-
puszczonych przez Włochów miast

Walki podjazdowe

WARSZAWA. PAT. ogłasza nastę-
pujący komunikat o sytuacji na fron-
tach Abisynji:

Na froncie północnym akcja wojsk
włoskich, mająca na celu oczyszczenie
z nieprzyjaciela płaskowzgórza Tem-
bien, oraz terenów, położonych na
wschód od drogi, prowadzącej z Adi-
grat do Makalle, wstrzymała operacje w
kierunku południowym.

Według informacji ze źródeł abis-
yńskich, od 8-tu dni na froncie północ-
nym nie zanotowano żadnych posunię-
ć ze strony włoskiej.

Wojna podjazdowa, prowadzona
przez rasa Seyuma i rasa Kasę wstrzy-
mała posuwanie się armji włoskiej.

Abisyńczycy atakują armję gen.
Graziani'ego, która, według informacji
ze źródeł abisyńskich, składa się obec-
nie tylko z 2-ch dywizji. Graziani ma

oczekiwać na posiłki, których część, we
dług Reutersa, opuściła Włochy w koń-
cu ostatniego tygodnia.

Lotnicy włoscy w ciągu dnia dzisiaj
szego obrzucili bombami liczne wioski
w prowincji Harraru.

Kiedy w Harrarze otrzymano telefo-
niczną wiadomość o zbliżaniu się samo-
lotów włoskich, władze policyjne zaal-
armowały ludność, rozkazując przetrwa-
nie wszelkiego ruchu ulicznego.

Wszyscy mieszkańcy schronili się
do swych domów.

O świcie 22 bm. kolumna włoska za-
atakowała obóz abisyński, wsparta
przez samoloty. Abisyńczyków odep-
chnięto o 30 km. Straty ich wyniosły
100 zabitych. Armja rasa Desty ma li-
czyć 25 tys. żołnierzy. Straż przednia
Desty, która brała udział w bitwie, li-
czyła 1.500 żołnierzy.

Zgon ekscesarza Lidz Jassu

ADDIS ABEBA. Ogłoszono tu
oficjalnie wiadomość o śmierci
Lidz - Jassu, b. cesarza Abisynji.
Lidz - Jassu zmarł w następstwie

paraliżu w fortecy nieopodal Har-
raru. B. cesarz przebywał tam od
18-tu lat i był przykuty do ręki kap-
łana, będącego jego strażnikiem.

WOJSKA JAPOŃSKIE przekroczyły Wielki Mur

BERLIN. „Lokal Anzeiger” do-
nosi z Peipingu na podstawie wia-
domości prasy chińskiej, że w cią-
gu nocy z poniedziałku na wtorek
oddział japoński w sile 12.000 lu-
dzi przekroczył mur chiński. Prze-
kroczenie to nastąpić miało na

przełęczy Kupeiku. Z wojskowej
strony japońskiej nie zaprzeczają
tej wiadomości. Krok ten stanowił
by wkroczenie w zdemilitaryzo-
waną strefę na właściwe terytor-
jum Chin północnych.

Nagłe zwołanie brytyjskiego Komitetu OBRONY PAŃSTWA

LONDYN. Dziś przedpołudniem
odbyło się posiedzenie podkomitetu
gabinetu brytyjskiego, czuwającego
specjalnie nad sprawami obrony w
związku z konfliktem włosko - abisy-
ńskim. W posiedzeniu tem, które odby-
ło się pod przewodnictwem premiera
Baldwina brał udział: minister spraw
zagranicznych Hoare, minister Eden
stały podsekretarz stanu w Foreign
Office Vansittard, minister wojny, mi-
nister skarbu, minister marynarki, mi-
nister lotnictwa, kanclerz skarbu, mi-
nistrowie handlu, dominjów i pracy.

Na posiedzeniu tem omawiano spe-
cjalnie stanowisko jakie zająć miał Mu-
ssolini wobec zapowiedzianego rozcią-
gnięcia sankcyj gospodarczych. Mus-
solini miał rzekomo dać do zrozumie-
nia, iż wprowadzenie zakazu wywozu
do Włoch nafty i węgla uważać be-
dzie za przekroczenie ram sankcyj go-
spodarczych i zarządzenia takie trak-
tować będzie jako sankcje militarne

którym jest rzekomo gotów przeciw-
stawić się.

Brytyjskie czynniki wojskowe i ad-
mirałowie mają być szczególnie zanie-
pokojone pewną koncentracją sił lot-
niczych dokonaną przez Włochy w cią-
gu ostatnich kilku dni w włoskich ba-
zach morskich na wyspach Dodekane-
zu. Podkomitet gabinetowy obrado-
wał miał w tej sprawie celem przygo-
towania gruntu dla formalnych decy-
zji, jakie powołanie jutro gabinet na
swem normalnym posiedzeniu, pierw-
szym w nowej kadencji parlamentu
Stanowisko członków gabinetu brytyj-
skiego ma być jednak niezmiennie w
sprawie utrwalenia embarga na naftę
i węgiel. Na utrwalenie tego stanowis-
ka wpłynąć miał szczególnie wzgląd na
prezydenta Roosevelta, który w razie
wycofania się W. Brytanji z polityki
zakazu nafty do Włoch zmniejszyłby się
w b. kłopotliwej sytuacji.

Listopadowe róże Jerzego II

W Grecji w pałacu królewskim kwitną jeszcze sztampowe róże, w chwili gdy u nas śnieg pada. Król wrócił. — Tym okrzykiem wypełnione są ulice i place starych Aten. Balkony, i okna frontowe, które orszak przeciągał, szły pod najem. Powozosono bramy tryumfalne, tysiące rak spłatało w girlandy kwiaty.

Król nie zamieszkał w swoim starym pałacu na placu Syntagma. Od chwili ogłoszenia republiki zażądał się tam parlament. Wspaniały park ze swoimi palmami, drzewami pomarańczowymi i najdroższymi kwiatami świata, dawno już udostępniony został publiczności, która ongiś tylko w święta i w wyjątkowe godziny zwiędzała go mogła.

Król zamieszkał w Palais Royal zwanym popularnie Anaktora, a zbudowanym przed wielu laty jako rezydencja następcy tronu. Przekształcona i zrucona republika osiągnęła oczywiście i tego pałacu. Ale mieścił on w sobie wyłącznie urzędowe biura prezydenta, podczas gdy prywatne mieszkanie prezydenta Zaimisa mieściło się w Phaleronie.

Pałac królewski leży w najwyższej dzielnicy Aten. Białe jego mury błyszczą w słońcu i widać je zdaleka. — Środkowe piętra przeznaczone są na sale recepcyjne i reprezentacyjne. Na dachu, na którym znów zatknęto sztandar królewski jest terasa. Cóż za widok. Na północy wzrok przesłania Pentelikon, na wschodzie Hymettos. U dołu panorama stolicy, jak okiem sięgnąć... Akropol, Lycabettos, a tam daleko — modre wody zatoki morskiej. Piękna siedziba.

Dookoła park. Biegają we wszystkich kierunkach aleje cyprysowe. Palmy stoja na straży frontonu pałacowego, od strony ulicy. Kwitną, jak się rzekło, róże sztampowe, pelargonie, chryzantemy wszystkich kolorów i odcieni, strzęliście biją ku niebu zamorskie kwiaty na wysokich łodygach. Kwiaty, które u nas wegetują zaledwie, tam kwitną pełnią czerwieni, niebieskie, żółte różowe....

Oczywiście jest to piękna, bogata siedziba. Ale przyznać trzeba Grekom, iż w ich ojczyźnie niezbyt rzadko spotykana. Grecja słynie z pięknych posesji i pięknych ogrodów.

Uroczystości dworskie nie będzie. Król wrócił sam. Przed kilku miesiącami rozszedł się z żoną. — Gazety greckie donoszą nam, że Król nie zamierza poświęcać swego czasu na puste zabawy i przyjęcia. Jest to człowiek pracy. A wiele, bardzo wiele pracy czeka go po powrocie na tron monarszy.

B.

W Abisynji



Jeden z wybitnych wodzów abisyńskich otrzymał nowoczesny aparat fotograficzny. Jak widzimy na zdjęciu, z wielkim przejęciem usiłuje przeniknąć arkana dla siebie nowej sztuki.

Pierwsza kra



Po wyjątkowo długiej i słonecznej jesieni w ciągu ostatnich paru dni zapadła w całym kraju pogoda mroźna i wietrzna. Na Wiśle pojawiła się pierwsza kra.

43 kilometry nad ziemią

Profesor Piccard nie ustaje w swej pracy. W najbliższym czasie nowy balon wystartuje w Belgii, po nowe rekordy stratosferyczne, nowe zdobycze dla nauki. Cały sztab asystentów pomaga profesorowi, — wspólnie kreślą, liczą, stawiają tezy. A w hangarze rośnie nowy olbrzym.

120.000 METRÓW KUBICZNYCH

Oparto się na znanym prawie: Czem większa objętość balonu, tem i większa wysokość osiągnie. Nowy balon prof. Piccarda będzie miał 60 m. w średnicy i 120.000 m. kubicznych pojemności. I dzięki tej fantastycznej wielkości bezwzględnie kolos ma osiągnąć 30.000 m. wysokości. Może na wet 35.000. Tak oblicza profesor i jego asystenci.

TYMCZASEM SOWIETY...

Tymczasem Sowiety, nieustraszone niepowodzeniem, które zakończyło straszną katastrofą próbę ich lotników, stanęły znowu do konkurencyjnych zawodów z belgijskim uczonym Tylko cel określone jeszcze wyższy, balon jeszcze większy. Dwa ra-

zy taki. Średnica zamiast na 60-ciu rozprze się na 110 metrów w 260 tysięcy metrów kubicznych liczącej pojemności. Lot należy do najbliższej przyszłości, granicę przewidziano na 40 — 43 tysiące metrów nad ziemią.

To wszystko są rzeczy bardzo drogie. Budowa balonu prof. Piccarda pochłonie, przeliczywszy na naszą walutę, około pół miliona złotych. Sowiecki kolos jest droższy, to samo amerykańskie, bo Stany, nie chcąc ustąpić w żadnym rekordzie, też sposobą się do lotów.

W Sowietach rząd nie skąpi pieniędzy na propagandę, w Ameryce tytuł jest milionerów! Ale zwykłemu człowiekowi, co to nie nosi głowy w chmurach, ciśnie się pytanie: czy też aby nie za wiele kosztuje ta stratosferyczna manja?

ZAGADKA ŻYCIA

Na to odpowiadają uczeni: Rozwiązać zagadkę stratosfery, to roz-

wiązać tajemnicę życia na ziemi i w całym bezbrzeżnym świecie. Życie kształtują promienie kosmiczne, ich działanie, ich układ, a właśnie tam, w stratosferze są jedyne warunki do badania tych nieznanych promieni wszechbytu.

Wielkie zadanie, warte trudu i ofiar. Bo najtragiczniejsze ofiary nie są bezpłodne. Katastrofy uczą przyszłych zwycięzców, jak oni się mają przygotowywać, czego strzec. Właśnie dzięki katastrofom, naprzykład dowiedziano się, że jedwabna powłoka jest za mało odporna na działanie ozonu, to samo liny, których oberwanie się na 20 tysiącach metrów spowodowało ów tragiczny wypadek sowieckich lotników.

Najwięcej pracy włożył w badania nad stratosferą prof. Piccard. Najwięcej też ma za sobą doświadczenia. Niedługo okaże się, kto zwycięży. Sowiety, Ameryka, czy Belgia.

B.

Historja jakich wiele we francuskich warunkach

(i) Z Sekwany wyciągnięto trupa młodego człowieka i ustalono z trudem jego personalia. Okazało się, że był to młody, 18-letni bezrobotny, zamieszkały na ulicy Mouffetard, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

Klasykny wypadek. Od trzech lat bezrobotny. Nędza, głód. Przed kilku dniami zamotowano jego zaginięcie, dziś wyciągnięto opuchłego trupa z Sekwany w odległości 6 klm. od Paryża. Rozmówki, zamazany papierek znaleziono w kieszeni i odczytano te słowa: „Już nie mogę żyć. Wolę odejść. Żegnajcie“.

„Ulica Mouffetard. Okropne, dziurawe schody idące ślimakowato gdzieś w górę, jakieś odrapane drzwi, brak dawkona, półmrok i w tym półmroku siedzą cztery osoby. Ojciec i matka we łzach, młoda dziewczynka i chłopczyk — rodzeństwo denata. „Próbowałem wszystkiego“ mówi ojciec

o synie, którego trup spoczywa już w kostnicy.

Siostra, migotając kurczowo fotografując brata opowiada o swym najstarszym bracie. Zimny, przyzwyczajony do wysłuchiwań najcięższych spraw reporter, drgnął na dźwięk tego głosu dziecięcia:

— Jesteśmy biedni. Ojciec zarabiał 20 franków dziennie, ja 300 franków miesięcznie. On pracował dawniej w fabryce Renault, zredukowano go. I tak już 3 lata szuka pracy, pracował w cyrku ale zdyskwalifikowano go, bo był zamożny zgrabny, sprzedawał jarzyny w hallach, i musiał je odnosić matce na obiad, bo nikt nie chciał kupić. Ojciec nie mógł zrozumieć tej sytuacji i krzychał, że brat będzie próżniakiem i damozjadem przez całe życie. Widziałam jak brat nie jadł z nami obiadu, bo się wstydział. Był zamożny jak na żebaka...
..

rocz z Petersburga. Nie tracił jeszcze nadziei, że okrutny los się odmieni, że wróci wolność i niepodległość Polski. Wierzył głęboko, iż to, co się stało, to tylko stan chwilowy, że „wspaniałomyślna“ Katarzyna przywróci mu utracone państwo. Nie przeczuwał nawet, jak wielkie go miało spotkać rozczarowanie: los Polski był już zdecydowany i z Petersburga żądano bezwzględnej jego abdykacji. Dla Stanisława Augusta był to ciós okropny — tem okrutniejszy, iż właśnie tam widział jeszcze ostatnią dla siebie i dla Polski deskę ratunku. Mimo wszystko postanowił nie ustępować.

Tymczasem ks. Repnin, były ambasador rosyjski w Warszawie, jako znający dobrze słabe strony Poniatowskiego, otrzymał misję skłonienia króla do jak najszybszej abdykacji. Już zaraz, w pierwszych dniach przybycia Stanisława Augusta do Grodna, zabrał się gorliwie do jej zrealizowania. Nieustannie atakował nieszczerze i jędną i za wszelką cenę chciał go przekonać, iż jedynym obecnie ratunkiem i jedyną dla niego ostoją, jest tylko Rosja. Należy więc zrzeciemu cesarzowej uczynić zadość i zdać się całkowicie na jej łaskę. Stanisław August jednak o abdykacji nie chciał słyszeć. Zbyt przecież był przywiązany do swej godności monarszej, zbyt ją wy-

W WIRZE STOLICY

Mądry testament

Ten stary kawaler, który w testamencie zapisał cały swój majątek starej damie, która w swoim czasie dała mu kosza, był oczywiście pięknym dowodem, że są jeszcze na świecie ludzie z poczuciem wdzięczności. Ale jeśli chodzi o słuszny testament, o słuszny zapis majątku, to jeszcze nie. Teraz wydarzył się o wiele wspanialszy, sprawiedliwszy wypadek.

Salomon Rozenberg był 50-letnim wdowcem i miał trzy córki. Posag córki stanowiły ich kosza na grzbiecie i nie charaktery.. Znał się na trzech poczytych warjatów, co się oświadczyli i skwapliwie zostali przy jej.

Mężowie zabrali wydry — Rozenberżanki do siebie, pan Salomon pozbywszy się kłopotu zaczął intensywniej ruszać mózgiem. Doszedł do wniosku, że w Polsce nie nie zwojuje, bo skoro przez 50 lat się nie dorobił na śledziach, to czemuż teraz miałoby to nastąpić. Sprzedał swój kramik, kupił bilet okrętowy i z pustą kieszenią wyjechał do Argentyny. Działo się to w roku 1923!

W Argentynie Rozenberg Salomon znalazł z próżnego. Jął się handlu żywym towarem t.j. handlu bawolami. Plantatorzy argentyńscy pochodzą z hiszpańskiej szlachty, ergo potrzebują żydów. Każdy bawół zostawiał pamięć! w pugilaresie Salomona w postaci dolarowego papierka. Po prerajach buszują miliony bawółów — na sercu Rozenberga, w jego pugilaresie układały się miliony dolarów.

Dobry papa przysłał córkom po 100 dolarów miesięcznie. Wszystko wiedzące żydźiny nalewkowskie wiedziały dokładnie, że ten stary Rozenberg to jest tam za wielką kałużą — miljarderem!! Trzy obrzydliwe córki, na które dotychczas nikt prócz trzech poczytych mężów — tłomków nie chciał patrzeć, stały się nagle główną ozdobą Gęśi i Muranowa. Wszystkie Lekki, Srule, Szlony, Wodzisławski, Mściwoje i Zbigniewy, Mojsze, Nuchimy i Lejbuse zaczęły smażyć ex-Rozenberżankom koperczak, zapraszać na dancygelesy, fundować wodę sodową i przysyłać ponsowe róże. Ten sam samowar — choćby najlepszy — zawsze się znudzi. Córki milionera miały dość mężów — poczeiwów — matolów, uważały ich chałaty za zbyt mało eleganckie, ich nosy na niedość wyrafinowane, ich zapach cebuli szokujący..

Trzy rozwody, trzy nowe małżeństwa. Potem Ruehla — obecnie Regina — rozwiodła się jeszcze dwa razy i znalazła dwóch nowych amatorów. Sara — teraz Jolanta — trzy razy puściła się w pias małżeńskie; Gałda — czyli Ivona — uszczęśliwiała już piętego draba. Wejść przybywało konkurentów, bo czasy stawały się coraz cięższe, dobre na-

Opowiadanie to, smutne opowiadanie z życia wielkiego miasta przytacza „Vendreau“. Historia taka zdarzyć się może nie tylko w Paryżu. Zależy popelniają samobójstwo nieraz i w Wilnie. Uwagę jednak zwraca jedno: 5 osób, z których dwoje zarabia łącznie 900 franków i cierpi głód i nędzę. U nas przeciętne rodziny robotnicze żyją za 150 zł. miesięcznie. Z tego widać jak drogi jest poziom życia we Francji.

Oto wiedział doskonale, iż pięć achillesową Stanisława Augusta są jego sprawy finansowe. Rzeczywiście, przedstawiały się one fatalnie: same długie prywatne wynosiły „tylko“ 40 milionów zł. Król obecnie żadnymi prawie dochodami nie rozporządzał, a na utrzymanie jego i jego dworu miały żyć dwory państw zaborczych w postaci rocznej ustalonej pensji. Tak więc materialnie Poniatowski był obecnie zupełnie zależny od Rosji, Prus i Austrii. Postanowił z tego skorzystać Repnin.

Znużony przeciągającą się walką i bezwzględnością stanowczością królewską uciekł do groźby. Oświadczył, mianowicie, iż jeśli król nie zgodzi się na abdykację, to nie tylko nie zostaną pokryte przez dwory państw zaborczych jego długie prywatne, ale nawet nie będzie mu wypłacana jego roczna pensja. Skutek

razie i 100 dolarów, a tata — milioner też przecie nie będzie wieczny, kiedyś fajnie — i wtedy...

Tata Rozenberg śledził z za wielkiej kabaży ewolucję swych córek. Posyłał im regularnie po setce i żadnych wskazówek, bo wołał się zajmować ciekawszymi stworzeniami, mianowicie bawolami. Ale testament spisał szczegółowy!

Przyszła wreszcie — latem tego roku — wesola wieść z Buenos Aires: Salomon Rozenberg umarł!

— Głb a kuk, mówili szczęśliwi mężowie eks-Rozenberżanek, teraz pod sypie się złoto, teraz napłyną dolary...

Argentyński rejent zakomunikował ostatnią wolę Salomona: cały swój majątek podzielił na trzy równe części i zapisał trzem pierwszym dzieciom! Tym trzem poczytym warjatów, co się pierwsi ożenili z brzydkimi, znanymi Rozenberżankami. Ani grosza córkom! Ani grosza ich drugim, czwartym, dziesiątym mężom. Wszystko trzem pierwszym.

W testamencie mądry Salomon zażyczył: „oni jedni kochali naprawdę moje durne córki, im się należy nagroda. Proszę ich — ale nie każe — by zapobiegali ewentualnej śmierci głodowej ich eks-żon. Będą im dawac co uznają za stosowne...“

To się nazywa rozum! Rozenberg nie ukradł swego imienia. Karol.

WILNO

JESLI JESTES LUB ZOSTAJESZ CZŁONKIEM L.O.P.P. — NIE ZAPOMINAJ UISZCZAĆ SKŁADEK CZŁONKOWSKICH. SKŁADKA MIESIĘCZNA 50 GR.

WILNO

Każdy myśliwy polski
Każdy miłośnik przyrody
Każdy miłośnik pięknej książki
Każdy kulturalny dom polski
winien posiadać księgę pamiątkową
łowiectwa wschodniego
p. t.

WILNO

wydawnictwo albumowe, bogato ilustrowane, 53 str. formatu in 4-0 na pierwsze półkredowym w pięknej okładce artystycznej.

Artykuły polskich mistrzów literatury łowieckiej, ilustracje mistrzów fotografii myśliwskiej.

—:—:— Cena zł. 5. —:—:—

Do nabycia

w Wilnie

w Administracji „Słowa“, Zamkowa 2,

w Księgarni Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22,

w Księgarni Gebethnera i Wolfa, Mickiewicza 7,

w Księgarni Sw. Wojciecha, Dominikańska 4,

w Warszawskiej Spółce Myśliwskiej, Wileńska 10,

w sklepie broni F. Zienkiewicza, Sw. Jańska 9,

w Warszawie

w Administracji „Łowca Polskiego“, N. Świat 35.

w Lwowie

w Małopolskim Tow. Łowieckim, Ossolińskich 11.

Skład główny w Towarzystwie Łowieckim Ziemi Wschodniej w Wilnie

P. K. O. Nr. 81.352.

(PP. Klienci zamiejscowi wpłacający zgóry na konto P. K. O. Nr. 81.352 należność 5 zł. za 1 egzemplarz, nie ponoszą kosztów przesyłki).

Wahającego się jeszcze króla ostatecznie skłoniła do kapitulacji dość licznie przybyła w tym czasie do Grodna jego najbliższa rodzina: Zamoyska, Braniecka, Grabowska, Tysskiewiczowa, Mniszdzówna.

Wreszcie zniechęcony do życia, pełen goryczy i smutku, niepragnący wzmacniać od losu już nie innego, jak tylko względny spokój — postanowił Stanisław August czare goryczy wyleć do dna. Dnia 25 listopada 1795 roku, w dzień imienia Katarzyny II i w rocznicę swej koronacji na króla polskiego, podpisał zrzeczenie się tronu i korony, tem samem więc zaaprobował ostatni rozbiór Polski i Jej ostateczny upadek. Sam tekst aktu abdykacyjnego mu-

ABDYKACJA STANISŁAWA AUGUSTA

(W 140 rocznicę: 25-XI 1795 — 25-XI 1935)

Po tragicznej kapitulacji Warszawy 9 listopada 1794 roku musiał Stanisław August na wyraźny rozkaz Katarzyny II opuścić natychmiast stolicę Polski i przenieść się do Grodna, które wyznaczono mu za chwilowe miejsce pobytu. Gdzie miał osiągnąć na stałe — o tem miała zdecydować później sama imperatorowa. Teraz chodziło tylko o to, by wyrwać króla z „niebezpiecznej“ ręki dla niego Warszawy, zaopiekować się nim tak, by odezwał, że bez pomocy Rosji jest zupełnie zerem, i przyzwyczajając go do nowej roli, roli więźnia politycznego.

Smutnie wyglądał stary i sławny zamek grodzieński w zimnych promieniach listopadowego słońca tragicznego 1795 roku. Otoczony wojskiem rosyjskiem robił wrażenie raczej więzienia, niż wspaniałej siedziby monarszej — był też niem w rzeczywistości. Oto od roku blisko gościł w swych murach człowieka, któremu cała ówczesna opinia publiczna zarzucała jednomyślnie główną winę upadku Polski. Zarzut ten tem boleśniej musiał odczuwać Stanisław August, bo Polskę kochał gorąco i zawsze pragnął Jej dobra. Nie był zaprzeczany Rosji, nie brakło mu też gorących

uczuciu patriotycznych i szlachetnych popędów. Czuł się zawsze dobrym Polakiem — miał tylko jedną wadę: słaby charakter. A to stało się zgubą i jego samego i jego państwa.

„Telle est ma triste destinée, que j'ai toujours voulu le bien de mon pays et je ne lui ai fait, que du mal“ — w słowach tych, wypowiedzianych przez Stanisława Augusta po ostatnim sejmie Rzplitej, kryje się cały tragizm słabego a dobrego i zdolnego króla. Obecnie opuszczony przez najbliższych, zapomniany przez przyjaciół, szpiegowany przez wrogów, a nienawidzony i przeklinany przez cały prawie ogół szlachecki — czekał na wyrok „Semiramidy Północy“ — imperatorowej Katarzyny II.

Tymczasem los Polski został przesądzony. Traktaty rozbiorowe: rosyjsko - austriacki z 3 stycznia 1795 roku i prusko - rosyjski z 27 października tegoż roku zdecydowały o wykreśleniu państwa polskiego z mapy Europy. Chodziło teraz o uzyskanie zgody na ostatni rozbiór ze strony narodu polskiego. Sejm zwolać nie można było, gdyż z chwilą upadku państwa, upadła i jego władza prawodawcza — ale rolę jego miał wykonać Stanisław August. Abdykację

swą miał spełnić haniebne zadanie sejmów rozbiorczych z 1773 i 1793 roku — jako jedyny przedstawiciel upadłego państwa polskiego wyraził w imieniu całego narodu swą zgodę na nowy gwałt Rosji, Prus, i Austrii względem Polski.

I dlatego właśnie abdykacja Stanisława Augusta ma tak wielkie dla nas znaczenie.

To nie był tylko formalny akt złożenia korony przez króla i tak już państwa nie posiadające, a'e była to ostateczna aproba trzeciego rozbioru Polski i zupełnego Jej upadku. Mocarstwa zaborcze rozumiały doskonale znaczenie abdykacji królewskiej — i dlatego tak bardzo im na niej zależało. Rozumiał je również i Stanisław August. Postanowił się bronić. Wkrótce się jednak okazało, że jedynie dobre chęci nie wystarczają: by wytrwać i zaimar swój przeprowadzić, okazać trzeba i silną wolę i mocny charakter. Niestety, wiemy iż nabył dobre, iż właśnie te cechy były obecne ostatniemu królowi polskiemu. I dlatego wynik walki można było zgóry przewidzieć. Mimo to sama walka była bardzo ciekawa: szczegóły jej doskonale ilustrują taktykę nieprzyjacielską.

Jak już nadmieniliśmy, Stanisław August, otoczony strażą rosyjską, pozbawiony wszelkiej swobody dysponowania własną osobą, czekał na wy-

rok z Petersburga. Nie tracił jeszcze nadziei, że okrutny los się odmieni, że wróci wolność i niepodległość Polski. Wierzył głęboko, iż to, co się stało, to tylko stan chwilowy, że „wspaniałomyślna“ Katarzyna przywróci mu utracone państwo. Nie przeczuwał nawet, jak wielkie go miało spotkać rozczarowanie: los Polski był już zdecydowany i z Petersburga żądano bezwzględnej jego abdykacji. Dla Stanisława Augusta był to ciós okropny — tem okrutniejszy, iż właśnie tam widział jeszcze ostatnią dla siebie i dla Polski deskę ratunku. Mimo wszystko postanowił nie ustępować.

Tymczasem ks. Repnin, były ambasador rosyjski w Warszawie, jako znający dobrze słabe strony Poniatowskiego, otrzymał misję skłonienia króla do jak najszybszej abdykacji. Już zaraz, w pierwszych dniach przybycia Stanisława Augusta do Grodna, zabrał się gorliwie do jej zrealizowania. Nieustannie atakował nieszczerze i jędną i za wszelką cenę chciał go przekonać, iż jedynym obecnie ratunkiem i jedyną dla niego ostoją, jest tylko Rosja. Należy więc zrzeciemu cesarzowej uczynić zadość i zdać się całkowicie na jej łaskę. Stanisław August jednak o abdykacji nie chciał słyszeć. Zbyt przecież był przywiązany do swej godności monarszej, zbyt ją wy-

soko cenil, by teraz, na skinięcie nawet samej Katarzyny, miał zrezygnować z tego, co było marzeniem całej jego tak bujnej młodości. Nie! Będzie się bronił do ostatka. I rzeczywiście, Repnin, mimo swego talentu politycznego i nadzwyczajnych zdolności dyplomatycznych nie mógł skłonić starego króla do dobrowolnej kapitulacji. Wreszcie po rozejm bliskim wale, postanowił presją zmusić upartego więźnia grodzieńskiego do ustąpienia.

Oto wiedział doskonale, iż pięć achillesową Stanisława Augusta są jego sprawy finansowe. Rzeczywiście, przedstawiały się one fatalnie: same długie prywatne wynosiły „tylko“ 40 milionów zł. Król obecnie żadnymi prawie dochodami nie rozporządzał, a na utrzymanie jego i jego dworu miały żyć dwory państw zaborczych w postaci rocznej ustalonej pensji. Tak więc materialnie Poniatowski był obecnie zupełnie zależny od Rosji, Prus i Austrii. Postanowił z tego skorzystać Repnin.

Znużony przeciągającą się walką i bezwzględnością stanowczością królewską uciekł do groźby. Oświadczył, mianowicie, iż jeśli król nie zgodzi się na abdykację, to nie tylko nie zostaną pokryte przez dwory państw zaborczych jego długie prywatne, ale nawet nie będzie mu wypłacana jego roczna pensja. Skutek

był natychmiastowy. Słaby Stanisław August, nie widząc nigdzie ratunku dla Polski, postanowił wobec groźby powyższej przynajmniej osobom, które mu zaufały, zwrócić to, co był winien. Przedewszystkiem miał tu na względzie interes a dobro innych, to jeśli pozostawał wśród Polaków pamięć ziego króla, to chociaż przynajmniej, by ci sami Polacy wspominali go jako dobrego człowieka. Nie ulega wątpliwości, iż i własna osoba wchodziła tu w grę. Bał się Stanisław August zostać bez grosza — wszak był zawsze przyzwyczajony i do zbytku i do nadzwyczajnej rozrzutności.

Wahającego się jeszcze króla ostatecznie skłoniła do kapitulacji dość licznie przybyła w tym czasie do Grodna jego najbliższa rodzina: Zamoyska, Braniecka, Grabowska, Tysskiewiczowa, Mniszdzówna.

Wreszcie zniechęcony do życia, pełen goryczy i smutku, niepragnący wzmacniać od losu już nie innego, jak tylko względny spokój — postanowił Stanisław August czare goryczy wyleć do dna. Dnia 25 listopada 1795 roku, w dzień imienia Katarzyny II i w rocznicę swej koronacji na króla polskiego, podpisał zrzeczenie się tronu i korony, tem samem więc zaaprobował ostatni rozbiór Polski i Jej ostateczny upadek. Sam tekst aktu abdykacyjnego mu-

Piotr Chojnowski

Umarł Piotr Chojnowski... Umarł nieoczekiwanie, bo jego śmierć nie była poprzedzona komunikatami o wciąż się pogarszającym stanie zdrowia, — umarł przedwcześnie bo dopiero skończył pięćdziesiąt lat.

Śmierć Piotra Chojnowskiego jest wielkim ciosem i dotkliwą stratą dla współczesnej polskiej literatury. Świetny stylista, prawdziwy mistrz noweli, reprezentował Chojnowski w naszej literaturze wielką rzetelność pisarską, — dawał wzór, jak należy pisać, — dawał wzór, jak należy posługiwać się słowem polskim.

Sila jego tkliwa w noweli.

W. Feidman tak charakteryzuje P. Chojnowskiego:

— „Chojnowski jest nowelistą rażącym: ma skoncentrowaną akcję, z której zawsze się roziega widok na całą prawdę o człowieku; zna sztukę eliminowania wszystkiego, co byłoby hipertroją, albo już tematem powieściowym; język jego wypowiada istotnie co pomyślił głowa, giętki, zwiezły, muskularny, o przyspieszonym — w miarę zbliżania się do punktu kulminacyjnego — rytmie, dochodzącym w swym stopniowaniu do pełni wyrazu dramatycznego. Takim arcydziełem nowelistycznym — „Czyn” — parę godzin z życia kilkunastoletniego vice-stróża warszawskiej kamienicy w czasie rewolucji; nie szeroki obraz zdarzeń — to była by powieść — lecz właśnie zubożona widziany moment, a w nim: dramat wyszekekanego chłopaka, który kocha panienkę z pięterka i, skąpany we wszystkich rynsztokach szlacheckiego zawodu, wspaniale umie się poświęcić. Na kilkunastu stronicach — żyje cały szereg ludzi, w migawkowym zdjeciu, ich dramaty odsłonięte do głębi, w perspektywie dramatycznej; ani słowa dodać, ani ująć. Takich nowel ma Chojnowski w swym dorobku więcej”.

Ta wielka kultura słowa jest zasadniczą cechą twórczości Chojnowskiego. Pierwszorzędnym nowelistą, ma Chojnowski w swym dorobku i kilka powieści wielkiej wartości, z których „Kuznia”, zarysowująca życie polskie tuż przed powstaniem styczniowym, słusznie jest uważana za rzecz najdojrzalszą. Ostatnia powieść Chojnowskiego „W młodych oczach”, stanowiąca, zdawałoby się pierwszą część cyklu powieści z dziejów pokolenia Polaków, które dojrzało w okresie pierwszej rosyjskiej rewolucji, brało czynny udział w wojnie światowej i w walkach o wyzwolenie Ojczyzny, o późniejszą decyzję o losach odrodzonego państwa, — ta powieść, zachwycająca świetną budową i wspólną plastyczną obrazów, wywołała powszechny głos uznania dla jednego z najbardziej zasłużonych Akademików literatury.

Dorobek Piotra Chojnowskiego ilościowo nie jest znaczny, ale jego jakość, pomimo pewnego wahania, jest wielka. Dlatego też przedwcześnie śmierć utalentowanego pisarza, który mógł dać jeszcze tak dużo, jest bolesną, dotkliwą stratą dla naszej literatury.

Umarł pisarz, który nie tylko wiedział, jaką się i piękno ma w sobie polskie słowo, ale umiał tę siłę i piękno wydobywać, tworząc znakomite dzieła literackie i zdobywając dla literatury polskiej coraz liczniejsze rzesze czytelników.

W. Ch.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA L.O.P.P.!!!

niał być trzykrotnie zmieniany, nim ostatecznie znalazł się na nim podpis królewski.

A ile fakt ten kosztował moralnie Stanisława Augusta i ile trudu musiał zadać sobie Repnin, by go nareszcie do tego namówić, niech świadczy wyjątki z listów repninowskich. „Wola J. C. Mości spełniona, pisał Repnin nazajutrz po abdykacji królewskiej do hr. Platona Zubowa, król podpisał akt złożenia korony. Nie obeszło się bez łez i to łez gorzkie, ale nie spowodowało abdykacji, lecz z przyczyny przywołania na stanowcze rozstrzygnięcie losu Polski. Hrabia Panin szczerze pracował nad użyciem takich wyrazów w akcie, które łatwiej skłoniły króla do stanowczej decyzji”, a do hr. Soltkyowa: „Rozkaz mnie dany względem aktu abdykacji króla polskiego, dziełki Bogu spełniony”.

A jakież wrażenie sprawiła w kraju abdykacja królewska?

Fakt ten, mimo swej doniosłości, nie zrobił w Polsce specjalnego wrażenia, przeszedł prawie bez echa. Nie doceniano jeszcze wówczas jego znaczenia. Gdzieś nigdzie tylko gorliwi, a zapamiętali wrogowie Poniatowskiego, nieomieszkali srogo go za to w swych pamiętnikach napiętnować. Większość jednak ówczesnego społeczeństwa prześladała się interesować osobą królewską. Zbyt mocne były

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY ANI GDYNIA, ANI INDRA

Przeczytałem dokładnie artykuł prof. Limanowskiego o Drui i doszedłem do przekonania, że istotnie jest już najwyższy czas aby cytując słowa autora ktoś „stuknął w odpowiedni o stół w Warszawie” i powiedział wreszcie gromko: dość mamy własnych piasków na Wileńszczyźnie, ażeby nam jeszcze sypać go w oczy! Nie chcemy się zadławić ostatecznie.

Osobiście, uważam koncepcję Drui za bluff, a jednocześnie podzielam zdanie prof. Limanowskiego o konieczności odwrócenia polityki gdyńskiej na korzyść bezpośredniego kontaktu naszych ziem z Bałtykiem a Rygą. Ten wszelako, kto czytał artykuł prof. Limanowskiego, wie, jak wielką pozornie sprzeczność dzieli obydwie tezy. Jąbam tę sprzeczność nazwał nawet — tragiczną.

Bo jest coś tragicznego w zestawieniu tego zaniedbania naszych ziem t. zw. „wschodnich”, w traktowaniu ich i ich potrzeb po macoszemu — a tej wierze jaką pokładają niektórzy Wilmianie, że przecieć będzie lepiej, że przecieć coś się robi, a jeżeli w tej chwili nie, to w przyszłości będzie się robiło, w tej wierze w najlepsze wysiłki i w

wielkie koncepcje, którym tylko chwilowy kryzys przeszkadza w realizacji.

Otóż taką koncepcją miała być Druja. Otóż takim Wilmianinem jest profesor Limanowski, który nie pierwszy swój artykuł poświęca Drui, a który w ostatnim pisze dosłownie: „Mówmy zatem o Drui, mówmy tem więcej, że już nawet ślepi widzą, że połowa państwa naszego tknięta jest paraliżem gospodarczym i potrzebuje Drui, aby wstać na nogi.”

Tymczasem co to jest sprawa Drui. Wybudowano koleję na przestrzeni 89 kilometrów na odcinku Woropajewo — Druja. Nie będę polemizował z profesorem Limanowskim, czy słuszne lub niesłuszne panują przekonania że koleja powstała dla celów niegospodarczych. W każdym razie objęła ona pewną część kraju wyzbytą dotychczas kolei o bogatych rynkach lniarskich. To dało asumpt, ażeby traktować ją bezkrytycznie jako wielkie posunięcie gospodarcze w naszym kraju

jako zapowiedź wielkiego programu

ba, lepszego jutra nawet! Wypowiedziało to wiele pięknych słów nad przeciętą wstęgą i na bankietach, nastawiono społeczeństwo w tym kierunku: oto da jemy wam kolej, oto przecie coś się robi. Zaczekajcie, zbudujemy jeszcze port — „druja Gdynia”! Zadoleni jesteście? Tak, tak bardzo!... — No to poczekajcie.

Poco się tak mówiło? Po rosyjsku



dawki wrażeń z tak bliskich przecieć jeszcze czasów Sejmu wielkiego, Taragowicy, Insurekcji Kościuszkowskiej, zbyt silne odrętwienie po stracie życia niepodległego, by powszechnie nie lubiany król mógł jeszcze elektryzować swą osobą niespokojne masy zła ciekawości. Raczęć cieszono się, iż wreszcie i on został pozbawiony tego, czego się tak kurozowo trzymał przez cały czas swego i tak długiego panowania.

Mylił się Stanisław August, iż po abdykacji znajdzie względny spokój i będzie mógł wyjechać do Rzymu, by tam w atmosferze ukochanej sztuki spędzić resztę swego żywota. Na dzień czary zostało sporo jeszcze gorczy. Okrutny wyrokimi Nemezis, wysysając ją powoli, do ostatniej kropki, ale dopiero tam, gdzie zaczął swą bajeczną karierę — w zimnym i ponurym Petersburgu.

Ale dzisiaj w 140 smutną rocznicę abdykacji królewskiej nie potępiamy go zbyt za to. W każdym razie roczne blisko bronienie się przed abdykacją stwierdza, iż Stanisław August zdecydował się na nią dopiero w ostateczności — a to wielki atut na korzyść oskarżonego, zwłaszcza, jeśli nim jest zawsze słaby i chwiejny ostatni elekt polski.

Piotr Szacki.

się to nazywa: „dla otwoda giaz”. A po polsku dla zatuszowania programu gospodarczego, który weale nie zamierza uwzględnić potrzeb naszych ziem ale faworyzuje Gdynię i centralistycz na politykę Warszawy. Nikomu tam nie zależy, ażeby bogaci się ludzie wileńscy na tańszym eksporcie do Bałtyku, a tylko, żeby bogacieli się koleje państwowe na drogich taryfach i żeby bogacieli się port gdyński.

Znikają gdzieś, raz już przecięte na uroczystościach wstęgi w niepa — mięć idą podniosłe mowy nad niemi wygłoszone.

Czekaliśmy. Wiele wody upłynęło w Dźwinie. a oczywiście nikt portu w Drui nie wybudował, a zresztą, podejrzewam, budować nie miał zamiaru. Bo w międzyczasie wyszła na jaw prawda, od dawna znana tutejszym mieszkańcom, chwilowo tylko zapomniana pod wpływem „minimalnego programu, za którym pójdzie maksymalny” — że

Dźwina nie jest przygodna do że glugi

i żeby z wielkich zamierzeń cośko — lwieć wyszło, należy przedewszystkiem uregulować jej koryto. Sam profesor Limanowski pisze o dzisiejszym wygładzie Dźwiny w te słowa:

„Egzotyczność rzeki nie mającej ruchu żadnego, płynącej dokoła za czyną być okazją w Europie specjalnego turysty i cieszą się rozmaici sportowcy na myśl, że są jeszcze poroży w Europie na jednej rzeki (ostatnie)”, które można przełatywać czajkami. To jest kajaki, lub indyjskimi canoe. Opuszczona, zdziczała Dźwina była kiedyś żeglowną na świecie i byłoby karygodnym błędem przypuszczać, że taki stan faktyczny tylko dzięki temu, że Łotwa nie ma pieniędzy, że dzieł trwał wiecznie.

Jakże więc to prosto wygląda: kiedyś Łotwa dostanie pieniądze, kiedyś weźmie się do regulowania rzeki. Na razie nikt jeszcze nie wie ile to może kosztować — może wiele, wiele miljonów latów. To nie nie szkodzi, Łotwa to robi, ona to dla nas robi, my ją znamy, to porządną chłop, ta Łotwa! (Mnie się zdaje, że przedewszystkiem na uregulowanie stosunków z Litwą i otwarcie drogi na Litwę, niż na uregulowanie porobów przez Łotwę.) Ale wy panowie z Warszawy, obiecaliście zbudować nam port, więc budujcie, ale już nie zwlekajcie!

Oczywiście nikt się z tem budowa niem nie kwapi. Raz i drugi spłynęły śniegi na Wileńszczyznę, a wraz z ubogą ziemią wypęł na światło północnego słońca —

bluff.

Śmieszne, czy tragiczne? Powiadam, że dla mnie ma to posmak tragiczny. Bo oto są ludzie dla których dobro ich ziemi to nie igraszka jakaś. Którzy traktują rzecz jak świętą. Ci ludzie nie chcą uwierzyć, nie mogą uwierzyć, że ich marzenia, plany, cały entuzjazm dla sprawy idzie na marne. Oni wierzą w te bankietowe zapewnienia i podniosłe mowy, że to się zrobi w końcu. że chwilowo tylko tak... Oni się nie mogą rozstać z pięknym snem o dobrobycie rodzimej ziemi.

Trzeba być człowiekiem tak ojęzycznym miłującym tak kryształowo czystym w swych intencjach gospodarczych, tak wierzącym nieskazitelnie w dobro wypowiedzianych słów, takim patriotą entuzjastą — jakim jest właśnie prof. Limanowski, ażeby nie wyrzec się nadziei, a szukać nowych możliwości aż do zaśpienia wężnie aż do zasnucia w białym.

W ostatnim swym artykule profesor Limanowski zamieszcza dwie mapy, które mają obrazować przyszłe drogi rozwojowe gospodarczego eksportu Polski: jedna przez Gdynię dla województw centralnych, a druga przez Druję dla województw wileńskich, „nowogródzkiego, poleskiego, Wołyńskiego i t. d. Pewne zniechęcenie do tej rozreklamowanej drogi wodnej Dźwiny daje się odczuwać już u profesora Limanowskiego. A zatem porzucamy nową koncepcję. Powiada tak:

Od Drui, a raczej od Przydrujska na przeciwnym brzegu Dźwiny, dzieł nas tylko 10 kilometrów od

stacji kolejowej Indry,

stanowiącej granicę łotewską — sowiecką. Nie zatem prostszego jak odbudować te 10 kilometrów kolej i kierować tamtędy eksport do Rygi. Podaje przytem następujące zestawienie.

Pięćmiśm kilometrów do 10 tonn lnu z Szarkowszczyzny do Gdyni 1072 zł, za 10 tonn lnu z Szarkowszczyzny do Rygi przez Zemgale 672 zł.

Skoro będzie odbudowana kolejka Przydrujska — Indry pięć kilometrów 387 zł. Ryga jest idealnym portem lniarskim. Przewiezienie lnu do Gdyni mogło tylko porównać z japońskim harakiri.

Czy mamy po kolei mówić ile

geografję, gwałtując kalkulację.

Zupełnie słusznie, przewożenie towarów z Wileńszczyzny do Gdyni, za miast do Rygi porównać można do harakiri, które Wileńszczyzna na sobie dokonywuje, ale nie do japońskiego, bo tamto jest dobrowolne, a to niedobrowolne. Natomiast nie wytrzymujący krytyki jest przykład z Szarkowszczyzną i kalkulacją. Istotnie Szarkowszczyzna, Miory i Druja to są te jedyne trzy miejscowości w całej Polsce, którym opłaca się eksportować drogą na Indrę. Takie mają położenie geograficzne. Dla wszystkich pozostałych jest to droga bardziej odległa i bardziej niedogodna.

Weźmy do ręki mapę. Prof. Limanowski zapomniał w swym entuzjastycznym dla sprawy Drui, że

kolej z Indry — nawraca do Dyneburga,

że zatem nie Indrą ale

Dyneburg stanowi węzeł kolejowy dla eksportu polskiego do bałtyckich portów łotewskich.

i że do tego Dyneburga mamy daleko bliższą drogę po istniejącej już linii na Zemgale, niż po nieistniejącej na Indrę.

Z Wilna do Dyneburga przez Zemgale mamy 174 km. Zaś przez Druję Indrę 340 km.

Ale powiedzmy: to z Wilna, a z innych miejscowości Wileńszczyzny? — Proszę: weźmy Mołodeczno, bardzo odległe, w drugim krańcu Wileńszczyzny i coś się okaże...

Z Mołodeczna do Dyneburga przez Zemgale jest 290 km., zaś przez Druję Indrę 335 km. To samo dotyczy wszystkich oczywiście miejscowości położonych przy dawnej drodze Libawa — Romszki.

Więc może Postawy? Leżące w samym środku wileńskiego worka!... Z Postaw przez Zemgale wynosi 155 km a przez Indrę 194 km.

Ale przytoczmy lepszy przykład: Brasław, Brasław „ta perła gospodarstwa”, leżąca pod samym bokiem Drui

Z Brasławia przez Zemgale jest 95 km. a przez Druję — Indrę 110 kilometrów...

Musimy dodać, że we wszystkich tych wypadkach zachodzi jeszcze jeden ważki moment: na Dyneburg przez Zemgale mamy tylko 20 km. kolei łotewskiej, a przez Indrę 80 km.

Ale większy jeszcze błąd popełnia prof. Limanowski pisząc, że Polesie i Wołyń mogłyby eksportować do Rygi przez Druję. Dla Nowogródzkiej, Polesia i Wołyń, istnienie tylko jednego kolejowego węzła w drodze na północ.

Jest nim Lida.

Z Lidy drogą na Mołodeczno, Królówkę, Woropajewo, Druję Indrę do Dyneburga trasa wynosi 463 km. A przez Wilno — Zemgale 269 km. Nicomal dwukrotnie bliżej...

Ale prof. Limanowski pisze:

„Kolej Woropajewo — Druja jest bez ogonu. Ogon musimy przedłużyć do Lidy, bo bez tego nie będzie gospodarstwa z prawdziwego zdarzenia”.

A czy zdaje sobie p. prof. Limanowski sprawę, że nawet w najbardziej idealnym terenie powietrznym, gdyby ta kolej biegła w poprzek Narocza do Woropajewa, wyniesie nie mniej jak 116 km., a stamtąd przez Druję, Indrę do Dyneburga razem równa się 285, a przecieć naprawdę będzie sięgać około 300 km., wobec dzisiejszej trasy na Zomgale równa się 269 kilometrów?

Więc po kie licho ostatecznie potrzebna jest nam ta cała Indra!... Czyż to aby towary nasze szły o 60 km. dłużej po kolejach łotewskich?

Zresztą co tu dużo gadać! Gdyby chodziło tylko o dobro naszych ziem wschodnich, toby już dawno eksport szedł na Rygę przez Zemgale, a gdyby Dźwina była żaglową — wprost do Dyneburga i dalej rzeką, jak Pan Bóg przykazał i nie potrzeba nam tu żadnej Drui.

Natomiast wybudowanie kolei w prostej linii

Lida — Woropajewo — Druja, było by nieszczerścią dla Wilna

Jeszcze raz dowiedziono by nam, że wszystkie frazesy o zamiarach podniesienia Wilna jako kulturalnego, gospodarczego, historycznego i mocarstwowego centrum — są właśnie tylko naszymi frazesami. Całem jeszcze naszym szczęściem w Wilnie jest fakt, że żyjemy na węzle, starego, przedwojennego żelaznego systemu nerwowego, którego Wilno stanowiło centrum. Całe jeszcze szczęście, że tu zbiegają się wszystkie drogi.

Większa magistrata kolejowa na północ Rzeczypospolitej z pominięciem Wilna — zapowiadałoby ostateczny jej upadek.

Ku czci zasłużonej działaczki społecznej



W Domu Akademickim w Warszawie wmurowana została tablica pamiątkowa ku czci śp. Michałiny Mościckiej, zasłużonej protektorki tej instytucji.

Proces morderców ś. p. ministra Pierackiego Siódmy dzień rozprawy

Wnioski obrony. Odczytanie zeznań Myhala.

WARSZAWA. Wczorajsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego rozpoczęło się o godz. 11-ej. Na ławę oskarżonych zostali sprowadzeni wszyscy oskarżeni. Zgodnie z wczorajszym postanowieniem sądu oskarżeni nie są już przedzielani konwojentami.

Na wstępie adw. Hankiewicz wnosi, aby Sąd Okręgowy rozciągnął postanowienia swe o uchyleniu izolacji na ławie oskarżonych również i na rozmieszczenie ich w celach więziennych, a to ze względu na stan psychiczny oskarżonych, przebywających od dłuższego już czasu w odosobnieniu. Jednocześnie obrońca oświadcza, iż od osk. Czornija otrzymał informację, że mimo zarządzenia sądu, przebywa on nadal w odosobnieniu celi.

Przewodniczący wiceprezes Posem-kiewicz oświadcza, iż w tym ostatnim względzie sąd zażąda informacji od zarządu więzienia.

W sprawie wniosku obrony prokurator Rudnicki oświadcza, iż w interesie wymiaru sprawiedliwości leży, aby oskarżeni byli odosobnieni między sobą, aby uniemożliwić im uzgadnianie zeznań, czy namawianie się, nie sprzeciwia się natomiast prokurator temu, by oskarżeni umieszczeni zostali z innymi więźniami.

Przewodniczący ogłosił postanowienie, według którego Sąd Okręgowy, mając na uwadze, że prośba obrony w obecnym stadium procesu zasługuje na uwzględnienie, postanowił zarządzić uchylenie izolacji oskarżonych, z tem jednak, że oskarżeni nie mogą być umieszczeni wspólnie, aby nie było uciążliwych im porozumiewanie się między sobą.

Następnie przewodniczący zwraca się do adw. Horowya z zapytaniem, czy obstaruje przy swem odwołaniu, wniesionem do Sądu Okręgowego w przed-

miocie zadania pytania osk. Kaczmar-skiemu, którego to pytanie przewodniczący nie dopuścił ze względu na to, iż oskarżony nie chciał wypowiedzieć się kategorycznie, czy odpowiadać będzie po polsku.

Ponieważ obrońca podtrzymuje swe odwołanie, przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie Sądu Okręgowego, utrzymujące w mocy zarządzenie przewodniczącego co do zadawania zapytań oskarżonemu Kaczmar-skemu. W dalszym ciągu przewodniczący stwierdza, że wszyscy oskarżeni przesłuchiwani kolejno przez Sąd Okręgowy, z wyjątkiem osk. Myhala, odmawiali składania zeznań w języku polskim, że językiem obowiązującym w sądach polskich jest język polski (art. 10) prawa o ustroju sądów powszechnych, że wszyscy oskarżeni język polski dobrze znają i nim władają, co do tego żadnych wątpliwości sąd nie miał i nie mógł mieć, albowiem wynika to z danych, zawartych w aktach sprawy i wobec odmowy zeznań przez oskarżonych, z wyjątkiem osk. Myhala, Sąd Okręgowy, zgodnie z powyższym postanowieniem odczytał zeznania tych oskarżonych, złożone w trakcie dochodzenia prokuratorskiego i w śledztwie. Oskarżony zaś Myhal złożył w języku polskim zeznanie następujące:

Przewodniczący przystępuje do odczytania wyjaśnień osk. Myhala, złożonych na posiedzeniu Sądu w dniu 23 b. m.

Odczytywanie zeznań osk. Myhala trwało przeszło półtorej godziny. Po odczytaniu ich przewodniczący zwraca się do ławy oskarżonych, komunikuje im, że w związku z odczytaniem zeznań miały służyć im prawo złożenia dodatkowych wyjaśnień.

Ponieważ nikt z oskarżonych wyjaśnień takich nie składa, przewodniczący zarządził krótką przerwę.

Sprawy formalne

Po przerwie posiedzenie zostało wznowione o godzinie 14 min. 40. Przed podium sędziowskim rozwieszono na stalugach dwie mapy, przedstawiające plan części m. Warszawy z ulicą Foksal i przyległemi.

Na wstępie adw. Horbowy wnosi o uzupełnienie protokołu, który zresztą nie jest jeszcze gotowy. Następnie adw. Horbowy oświadcza, iż otrzymał od oskarżonego Kaczmar-skiego usne poważnienie do obrony i wnosi o dopuszczenie go w tym charakterze.

Przewodniczący zwraca obrońcy uwagę, że ma jeszcze czas na wnioski o uzupełnieniu protokołu, który zresztą nie jest jeszcze gotowy. Następnie adw. Horbowy oświadcza, iż otrzymał od oskarżonego Kaczmar-skiego usne poważnienie do obrony i wnosi o dopuszczenie go w tym charakterze.

Wobec potwierdzenie przez osk. Ka-

czmar-skiego, iż udziela adw. Horbowemu pełnomocnictwa do obrony, Sąd postanawia dopuścić adw. Horbowego w charakterze obrońcy osk. Kaczmar-skiego.

Adw. Szlapak zgłasza się jako obrońca Maluchy i Czornija, którzy udzielili mu ustnego pełnomocnictwa.

Przewodniczący ogłasza postanowienie, w myśl którego — wobec jaskrawej sprzeczności zachodzącej pomiędzy zeznaniami osk. Maluchy, a zeznaniami osk. Karpyńca — nie dopuszcza go do udziału w sprawie w charakterze obrońcy Czornija.

Adw. Szlapak pragnie zabrać w tej sprawie głos, lecz przewodniczący stwierdzając, że sprawa jest rozstrzygnięta, odbiera mu głos.

Postępowanie dowodowe otwarte

Przewodniczący: — Zarządzam postępowanie dowodowe. Zaznaczam, że wolno oskarżonym czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu.

Adw. Szlapak ofiaruje dowód ze świadków Leona Jarosławskiego (przysięgłego tłumacza jęz. ukraińskiego) i stenografa ukraińskiego, obecnych podczas rozprawy i wnosi o dołączenie do akt sprawy stenogramu sporządzonego

podczas przesłuchiwaania oskarżonych na okoliczność, że wszyscy oskarżeni wyrazili gotowość złożenia wyjaśnień oraz na okoliczność, że oskarżeni Pidhajny, Malucha i Kaczmar-ski odwołali swoje zeznania, złożone w dochodzeniu prokuratorskim i w śledztwie.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Proces morderców ś.p. ministra Bronisława Pierackiego

(Początek na str. 3-ej)

Prokurator Rudnicki oponuje przeciwko wezwaniu świadków, gdyż okoliczność na jaką mają być zbadani, jest niewątpliwie, a co się tyczy stwierdzenia, że Pidałajny i inni odwolali swoje zeznania, to jedynie osk. Pidałajny przemycił oświadczenie, iż częściowo odwołuje swoje zeznania. Jeżeli oskarżeni twierdzą stale — mówi prokurator, — że nie chcą zeznawać po polsku, to odbierają sami sobie pewne prawa procesowe. Winni oni określić kategorię swego stanowiska.

Ponieważ adw. Szpak podtrzymał swój wniosek, sąd ogłasza postanowienie treści następującej: Sąd Okręgowy biorąc pod uwagę, że wniosek obrońcy osk. Karpynca zmierza do pogwałcenia przepisów prawa, dotyczących języka sądowego, w związku z czym przeprowadzenie dowodu na okoliczność rzekomo ujawnienia przez oskarżonych treści zeznań, jest niezgodne z obowiązującymi przepisami regulaminowymi, że wniosek ten pozbawiony jest znaczenia prawnego i dowodowego, postanawia wniosek obrony pozostawić bez uwzględnienia.

Następnie adw. Hankiewicz w imieniu osk. Lebedy wnosi o odczytanie z akt sprawy niektórych dokumentów dla stwierdzenia, że osk. Lebed przez rok i 5 dni siedział w więzieniu skutu kaidanach.

W związku z tym wnioskiem zabiera głos prokurator Żeleński, który pozostawiając do uznania sądu rozstrzygnięcie kwestii odczytania wymienionych przez obrońcę dokumentów, oświadcza: Faktem jest i tego nikt nie ma potrzeby ukrywać, że osk. Lebed jak zresztą i niektórzy inni oskarżeni istotnie mieli w więzieniu nałożone kajdanki. Fakt ten uzasadniony jest regulaminem więziennym, jak również że specjalnymi okolicznościami tej sprawy (zaznaczone należy, że regulamin więzienny z r. 1931 w art. od 158 do 161 przewid. wypadki, w jakich można i należy zastosować w stosunku do więźniów kajdany — przyp. red. PAT.).

Nie można bowiem zapominać, że sprawa toczy się o zabójstwo ministra Rzeczypospolitej i że oskarżeni byli uczestnikami terrorystycznego spisku.

Czy można się dziwić, że w stosunku do nich zastosowano dozwolone i prawem przewidziane środki ostrożności? Ponadto ważnym jest, że zachodziła obawa o całość samych oskarżonych, którzy wiedzieli, że grozi im wysoka kara i mogliby targnąć się na swoje życie. Przedsięwzięte środki podyktowane nie były przeto, nie tylko względem na wymiar sprawiedliwości, ale i względem na samych oskarżonych.

Adw. Hankiewicz, nawiązując do słów prokuratora Żeleńskiego, że sprawa toczy się o zabójstwo ministra, oświadcza, że nie ma różnicy, jeżeli chodzi o życie człowieka ze względu na to, czy jest on ministrem, czy zwykłym szarym człowiekiem.

Prokurator Żeleński podkreśla z naciskiem w odpowiedzi na oświadczenie obrońcy, że obrońca szarego człowieka jest tu przedstawicielem urzędu prokuratorskiego, a nie obrońcą. W danej sprawie nie chodzi o zabójstwo ministra, ale o organizację terrorystyczną, istniejącą nie od dziś i działającą dotychczas nieprzerwanie.

Obrońca wspominając, iż oskarżeni są specjalnie inaczej traktowani dlatego, że przedmiotem śledztwa jest śmierć ministra Pierackiego, pominał ten szczegół, iż ci sami oskarżeni odpowiadają będą wprawdzie nie przed tym sądem, ale za śmierć szarego człowieka, jakim był student Baczyński i za śmierć dyr. Babija.

Władze więzienne w danym wypadku wykonały swój obowiązek. Chodziło o to, aby nie pokuszono się o zgładzenie oskarżonych, a byli wśród nich przecież tacy, których zeznania były dla organizacji niewygodne.

Przewodniczący ogłasza postanowienie sądu, w myśl którego sąd postana-

wia pozostawić bez uwzględnienia wniosek obrońcy o ujawnienie dokumentów, które nie mają dowodowego znaczenia dla sprawy i nie mogą mieć wpływu na wyrok w sprawie niniejszej.

Co się zaś tyczy zabezpieczenia oskarżonych, to należy stwierdzić, że przedsięwzięte czynności były zgodne z obowiązującymi przepisami regulaminowymi.

Następnie adw. Szpak w imieniu osk. Karpynca wnosi o odczytanie kilku dokumentów z akt sprawy oraz o dopuszczenie dowodów z przesłuchania świadka aspiranta Kwiecińskiego, jak również o odczytanie protokołu przesłuchania osk. Karpynca z akt Sądu Okręgowego w Lwowie nr. 4, s. 162/34. Również na okoliczność, że osk. Karpyniec znajdował się w więzieniu w kajdankach.

Przewodniczący stwierdza, że sprawa przebiegająca niektórych oskarżonych w kajdankach została przez sąd rozstrzygnięta i nie może być nanowo podnoszona.

W związku z zajęciem przez przewodniczącego stanowiskiem, adw. Szpak odwołuje się do pełnego kompletu sądowego. Przewodniczący po naradzie ogłasza postanowienie sądu, utrzymujące w mocy decyzję przewodniczącego.

Adw. Szpak wnosi dalej o dołączenie do akt sprawy stenogramu posiedzenia sądu. Wniosek ten, jako nieprzewidywany przez ustawę, sąd pozostawia bez uwzględnienia.

Adw. Hankiewicz stawia kilka wniosków, a m. in. o dołączenie do akt sprawy podręcznika o charakterystyce, o którym jest mowa w akcie oskarżenia dla udowodnienia, że chodzi tu o podręcznik do charakterystyki scenicznej.

Prokurator Rudnicki przychylił się do wniosku obrońcy, zaznaczając, że specjalne podręczniki o charakterystyce dla celów konspiracyjnych nie istnieją. Nie wiadomo zresztą przeciwko komu dowód ten może się obrócić.

Adw. Hankiewicz wnosi o dołączenie do akt sprawy mapy okolic Mikuliczyna i Jasiny dla stwierdzenia, że osk. Rak nie mógł tej odległości przebyć w tak krótkim czasie, jak o tem mówi akt oskarżenia.

Na tę samą okoliczność powołuje świadka dr. Majewskiego ze Lwowa, przewodniczącego Tow. Tatrzńskiego. Wnosi również o dołączenie do sprawy zaświadczenia Dyrekcji Kolei Państwowych we Lwowie, dotyczącego rozkładu jazdy pociągów na wspomnianym odcinku w czasie od 15 czerwca do 10 sierpnia 1934 r.

Sąd postanowił załączyć do akt sprawy podręcznik o charakterystyce, natomiast wniosek o zbadanie świadka Majewskiego pozostawić bez uwzględnienia, jako zgłoszony po upływie ustawowego terminu.

Adw. Horbowy wnosi następnie o zbadanie w charakterze świadka zarządzającego domem akademickim we Lwowie Hryciaja na okoliczność, że oskarżony Bandera w czasie od 18 kwietnia do 14 czerwca 1934 r. przebywał nieprzerwanie we Lwowie.

Prokurator Rudnicki przyłącza się do wniosku obrońcy w sprawie zbadania świadka Hryciaja. Sąd postanawia dowód, że świadka Hryciaja dopuścić i zlecić właściwemu sądziemu śledczemu zbadanie Hryciaja pod przysięgą na podaną przez obrońcę okoliczność.

Adw. Pawencki, obrońca osk. Zaryckiej, wnosi o zbadanie kilku świadków na okoliczność, że wezwana na rozprawę w charakterze świadka w związku ze sprawą Zaryckiej Bronisława Kocińska jest niepożyczalna i była karana sądowo, wobec czego zeznania jej nie mogą zasługiwać na wiarę.

Dalej obrońca wnosi o powołanie na świadka sędziego śledczego we Lwowie dr. Waligórskiego. Poza tem adw. Pawencki oświadcza, że wprawdzie kwestia wyłączenia wszystkich spraw nie dotyczących bezpośrednio zabój-

stwa min. Pierackiego została już przez sąd przesądzona, to jednak obecny przewód sądowy obejmuje niektóre fakty niezwiązane z zabójstwem ministra, wobec czego obrońca wnosi o formalne objęcie wszystkich tych faktów (zabójstwa Baczyńskiego i dyr. Babija oraz przygotowywanego zabójstwa kom. Kossobudzkiego) obecnym aktem oskarżenia.

Sąd oddała wniosek obrony

Po naradzie sąd ogłosił postanowienie, pozostawiające bez uwzględnienia wniosek o dopuszczenie świadków i dołączenie akt prokuratury lwowskiej w sprawie Kocińskiej oraz o wezwanie sędziego Waligórskiego.

Zeznanie woźnego Józefa Zajęca

Sąd zarządził kilkuminutową przerwę, po której rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Jako pierwszy zeznał świadek Józef Zajęca, woźny w klubie towarzyskim przy ul. Foksal (Pierackiego). Mówił on o przybyciu ś.p. min. Pierackiego w dniu 15 czerwca 1934 r. do klubu i o zabójstwie ministra przez osobnika, który siedział za ministrem i dał

Prokurator Rudnicki oponuje przeciwko powyższemu wnioskowi, oświadczając, że byłoby sprzeczne z procedurą włączanie obecnie wszystkich spraw, jakie działy się na terenie lwowskim.

Wniosek zarówno faktycznie, jak i prawnie jest nieuzasadniony, gdyż tam te sprawy są przedmiotem odrębnego śledztwa. W akcie oskarżenia zostały one przytoczone, jako ilustracja działalności O. U. N. na terenie Lwowa.

Sąd odrzucił również wniosek o objęcie oskarżeniem pozostałych spraw poza zabójstwem min. Pierackiego, gdyż sąd warszawski nie jest w tej sprawie właściwy i brak jest podstaw prawnych do takiej decyzji.

do niego kilka strzałów.

Następnie świadek mówi o pościgu zabójcy, którego opisuje, jako dość słabego wzrostu i szczupłego. Na pytanie prokuratora Żeleńskiego, świadek stwierdza, że napastnik wykonał jakiś ruch, manipulując paczką, trzymaną pod pachą. Świadek przypomina sobie, że napastnik coś w paczce przysięgnął.

Świadek Witulski, szofer

Następny świadek Stanisław Witulski, szofer, zeznał, że krytycznego dnia przywoził min. Pierackiego około godz. 15.30 do klubu.

Świadek nie widział, aby ktoś siedział za ministrem. Po wyjściu ministra z samochodu, świadek zamienił kilka słów ze znajdującym się przed klubem innym szoferem, poczem zaczął zawracać samochód.

Zobaczył wówczas mężczyznę wysokiego wzrostu w zielonym płaszczu, idącego krokiem energicznym. Usłyszał też okrzyki woźnego Zajęca „trzymać”. Osobnik ów zaczął wówczas uciekać. Gdy woźny poselstwa japońskiego zabiegł mu drogę, osobnik ten wyjął rękę z kieszeni i dał pierwszy strzał. Woźny odskoczył, a terrorysta zaczął biec i strzelać.

Świadek postanowił również przyłączyć się do pościgu. Gdy przejechał kilkadziesiąt metrów, zauważył posterunkowego na ulicy Foksal.

Zamachowiec skręcił najpierw w ulicę Kopernika, a następnie w ulicę Szczygłą, świadek na samochodzie za nim. Spotkawszy po drodze posterunkowego Bagińskiego, świadek krzyknął mu, aby skoczył na stopień samochodu.

Adam Dawda, kelner w klubie Towarzystw

Następny świadek, Adam Dawda, kelner w klubie towarzyskim, krytycznego dnia był na sali, znajdującej się od strony ogródka. Usłyszał 3 strzały, po których wbiegł woźny z szatni, wołając, że zabił ministra Pierackiego.

Świadek wybiegł do ogródka i stanął przy parkanie. W tej chwili zauważył człowieka w zielonym płaszczu i jasnym, popielatym kapeluszu.

Szedł on wolnym krokiem, pod prawą pachą miał paczkę, szedł on chłodnym krokiem ogródka, pogwizdując. Woźny klubu, który wbiegł wówczas, krzyknął, wskazując na tego osobnika „to ten”, wtedy człowiek ten zaczął biec.

Świadek przeskoczył sztachety i pobiegł za nim. Widział też, jak osobnik ów strzelał do woźnego poselstwa japońskiego, który zabiegł mu drogę.

Wypadła mu paczka z pod prawej

Świadek płk. dr. Sokołowski

Następny świadek płk. dr. Sokołowski zeznał, że wezwany do min. Pierackiego stwierdził stan ciężki i

pachy, a kapelusz spadł z głowy. Uciekający pobiegł dalej, skręcając w ulicę Kopernika. Świadek był w odległości 30 do 40 mtr. od niego. Zobaczywszy dozorę domu przy ul. Foksal nr. 3, poleciał mu zabrać paczkę i kapelusz, a sam pobiegł za uciekającym. Sprawca, strzelając biegiem w kierunku ul. Ordynackiej, poczem skręcił w ulicę Szczygłą i wpadł na schodki, a następnie zginął świadekowi z oczu. Świadek opisuje następne poszukiwania, czynione w okolicy schodków.

Na pytanie obrony świadek opisuje osobnika tego, jako ciemnego blondyna w wieku powyżej 20 lat. Twarzy uciekającego nie może dokładnie określić. W śledztwie zeznał na ten temat obszerniej, gdyż lepiej wówczas pamiętał. W końcu świadek mówi, że min. Pieracki prawie stałe jadł obiady w klubie między godz. 3 a 4-tą.

Należało opanować silne krwawienie dokonać wyjęcia kuli. Po krótkich przygotowaniach w asyście lekarzy szpitalnych świadek dokonał operacji, przyczem stwierdził bardzo silne zniszczenie sklepienia czaszki, w której jamie poisek utkwiał.

Przy odsłanianiu jamy i wydobyciu kuli nastąpił krwotok średnio-czaszkowy i minister zmarł.

Zeznania Dodasa dozorca klubu

Dalej zeznał świadek Dadas, dozorca klubu Towarzystwskiego.

Na odgłos strzałów wybiegł z podwórza ku bramie, gdzie ujrzał osobnika, który wolnym krokiem doszedł do połowy parkanu, poczem zaczął biec. Świadek widział, jak biegnącemu wypadła paczka i spadł kapelusz, który świadek później podniósł. Opisuje dalej pewne szczegóły, dotyczące wyglądu uciekającego.

Świadek posterunkowy Bagiński

Świadek st. posterunkowy Bagiński pełnił w dniu krytycznym służbę na rogu ul. Foksal i Kopernika. Widział ministra wysiadającego z auta. Zobaczywszy uciekającego napastnika puścił się za nim w pogon, lecz ten biegł prawą stroną.

Świadek usłyszał strzały, lecz nie zdawał sobie sprawy z tego czy strzelał zamachowiec, czy poiejant, którego świadek zauważył z poza taksówek po przeciwnej stronie.

Napastnik wbiegł na schody na ulicy Szczygłej, lecz świadek go tam już nie widział. Świadek przeszedł sąsiednie domy, lecz bezskutek.

Bułgarski mąż stanu



Po ustąpieniu rządu Toszewa, dotychczasowy bułgarski Minister Spraw Zagranicznych zaś uprzednio szef kancelarii królewskiej — Kuselwanoff utworzył nowy gabinet.

TWARZ I RĘCE

Jesienią w czasie niepogód, twarz „zużywa” się prędzej niż, w czasie letnim, a ręce pierzeją na deszczu i wietrze. Gdy ehozi o „poprawianiu” twarzy, należy mieć zawsze pod ręką puderniczkę, wypełnioną pudrem „Abarid” — nieszkodliwym, roślinnym (z cebulek lilii białej), dobranym w odcieniu do koloru skóry. Puder ten nie zatyka porów, nie niszczy cery, przylega trwale. Ręce, zawsze delikatne i białe, utrzymuje w kulturze i chroni przed opierzchnięciem znakomity Krem Prałatów — Perfection.

Posterunkowy Obrębski

Świadek st. posterunkowy Obrębski siedział ul. Foksal, a zauważywszy uciekającego mężczyznę który zwrócił się w stronę ul. Kopernika dobiegł rewolweru i strzelił, wówczas uciekający zatrzymał się i jakby skulił się, poczem strzelił i ranił świadka w lewą rękę.

Wywołało to zbiegowisko wskutek czego świadek stracił z oczu ściganego. Osobnik ów był wzrostu 170 do 175 cm., blondyn uczesany do góry, postać smukła, wyglądał na lat około 25 był bez kapelusza, płaszcz miał koloru khaki z paskiem.

Po zbadaniu tego świadka, przewodniczący o godz. 18 min. 10 zarządził przerwę w rozprawie do dnia jutrszego do godz. 10-ej rano

Zebranie P. A. L.

spowodu śmierci Piotra Chojnowskiego

WARSZAWA. W dniu 26 listopada 1935 roku odbyło się nadzwyczajne zebranie Polskiej Akademii Literatury, zwołane spowodu zgonu akademika literatury ś.p. Piotra Chojnowskiego. W zebraniu wzięli udział akademicy literatury z prezesem Wacławem Sieroszewskim na czele.

Zebranie zagał prezes Wacław Sieroszewski, który w pełnych wzruszenia słowach podkreślił chlubną działalność zmarłego na polu literatury i jego zasługi, jako bojownika o wolność w szeregiach 1-ej Brygady Legionów.

Polska Akademia Literatury uchwaliła pochować własnym sumptem zmarłego oraz umieścić jego portret w sal posiedzeń Polskiej Akademii Literatury.

Przemówienie nad trumną powierzone akademikowi literatury Wincentemu Rzymowskiemu.

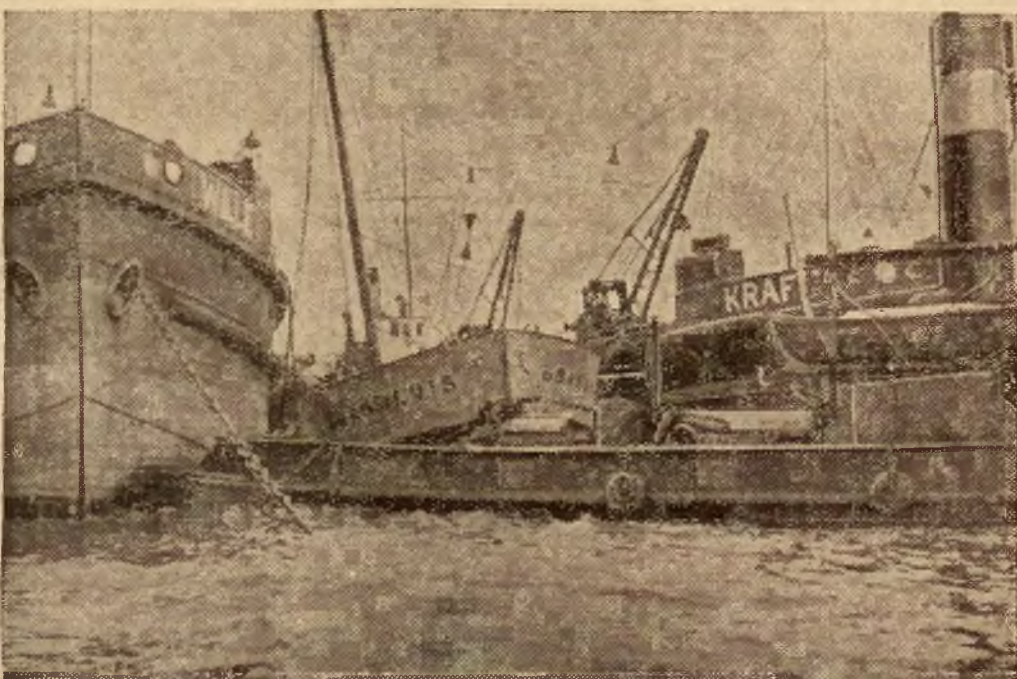
Sytuacja strajkowa na Śląsku

WARSZAWA. Sytuacja strajkowa w województwie śląskim przedstawiała się dziś następująco:

Rannej zmiany robotników, wynoszącej ogółem 25.691 osób w kopalniach, strajkuje 16.070, czyli 75 procent. Huty pracują normalnie z wyjątkiem huty Zgoda w Świętochłowicach, gdzie na 800 robotników rannej zmiany do pracy nie stawilo się 273 robotników, t. j. 32,4 procent. Wszędzie panuje spokój.

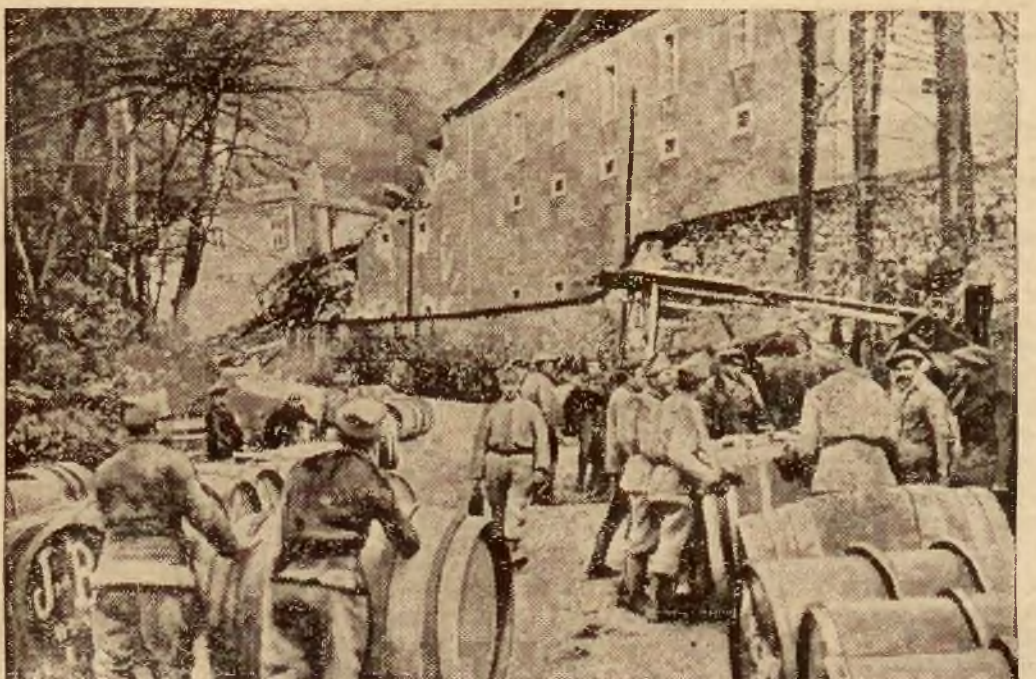
Sytuacja strajkowa w Zagłębiu Dąbrowskim nie uległa dziś większym zmianom. W kopalniach w dalszym ciągu strajkuje około 50 procent, liczba zaś strajkujących w hutach zmniejszyła się wskutek powrotu do pracy robotników w hutach Katarzyna i Staszyc. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Wydobycie zatopionego statku



Szkuer motorowy „Brandaris” został przed tygodniem najechany przez pewien statek lotewski, skutkiem czego zatonał. Dwa okręty ratownicze: „Kra” i „Wille”, wydobyły obecnie na powierzchnię ów zatopiony statek.

Prace ratownicze w Chartreuse



Z chwilą, gdy dowiedziano się o katastrofie w słynnej fabryce likierów w Chartreuse, gdzie ziemia, osunawszy się z okolicznych wzgórz, zasypała piwnice, przystąpiono natychmiast do prac ratunkowych. Na zdjęciu żołnierze, przetaczający beczki z likierem.

Niewłaściwe wystąpienie firm handlowych

WILNO. Szereg osób i firm handlowych usiłuje uzyskać zezwolenie na posługiwanie się podobizną Marszałka Piłsudskiego w celach konkurencyjnych - handlowych - ofiarowując wzajemnie część do chodu na rzecz uczczenia pamięci Marszałka.

Zgodnie ze stanowiskiem naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego tego rodzaju wystąpienia uważa za wysoce niewłaściwe i zwraca uwagę, że wszelkie próby poszczególnych osób czy firm w kierunku zainteresowania urzędów i szkół podobnymi ofertami winny być kategorycznie odrzucane.

Zmiana przepisów wodociągowo - kanalizacyjnych

WILNO. Odbyło się posiedzenie pod komisją, powołanej przez komisję techniczną w celu opracowania zmian w dotychczasowych przepisach wodociągowo - kanalizacyjnych. Projektowane zmiany mają uproszczyć dotychczasowy system włączania i wyłączania wody, a ponadto zapobiegać będą nadużyciom notowanym dotychczas z okazji nieopłacania zaległych rachunków.

Całość projektu po zatwierdzeniu przez komisję, będzie omawiana na Radzie Miejskiej.

I runda turnieju szachowego

o mistrzostwo U. S. B.

Dnia 24. 11. w 1 rundzie miało miejsce kilka niespodzianek, w postaci przegranej kilku graczy już znanych na terenie szachowym wśród akademików.

Runda ta całkowicie nie została skończona z powodu nie stawienia się kilku członków turnieju.

W pierwszej partii spotkali się kolega Sadowski Jerzy i kol. Waśniewski K. po wyrównanym debiucie kol. Waśniewski przeprowadził myślną kombinację i tracąc hetmana partję musiał poddać. Świetny szachista Prołow E. po długiej i zaciętej partii zmusił do poddania się kol. Mica L.

Błyskawiczny przebieg miała partja kol. Węglera kontora kol. Riworus gdyż kol. Węgler w 14 posunięciu już znatował przeciwnika.

Największą sensacją 1 rundy była przegrana renowanego szachisty kolegi Sadowskiego Wiktora do kol. E. Rysaka, ostatni w końcówce uzyskał przewagę dwu pionów i partję wygrał, co wywołało liczne komentarze wśród zebranych kibiców.

Dramatyczny przebieg miała partja kol. Pleskacz - kol. Komar, gdyż tak jedna strona jak i druga były w sytuacjach matowych, tryko zawdzięcza nie opanowaniu turniejowemu zakończyła się spokojną przegraną kol. Komara E.

Wobec tego, że w grupie słabszych grało w 1 rundzie tylko 2 partje więc jej wynik będzie podany łącznie z 2 rundą grupy słabszych.

Wypadki w pow. Grodzieńskim

GRODNO. We wsi Żarnówka Rządowa, (pow. grodzieński), spowodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przy ogrzewaniu piwnicy węglem, wybuchł pożar w zabudowaniach Arseniusza Pawłowicza. Pastwą ognia padło ogółem 28 domów mieszkalnych i 40 stodoł. Spalone budynki były ubezpieczone. Straty obliczone zostały przez poszkodowanych na zł. 100.000.

Wskutek wadliwie urządzonego komina, co się najczęściej zdarza we wsi, wybuchł pożar w zabudowaniach Edwarda Doidy, mieszkająca wsi Narewo (pow. grodzieński). Ogień zniszczył dom mieszkalny, śpiężnik i piwnicę. Straty obliczone na zł. 3.000.

Mąż i „słaba istota”

— Nu, żonka, dawaj obiad! Trzeba podmocoować się! — rzekł do żony W. Jankul (Kaltwaryjska 32) wróciwszy wczoraj do domu....

— Nu i paskudztwa ty zrobiła! Jeść nie można taka przeciwna jedzeniu.

— Nie wspomniałaś, had! — zgrzytnęła Ksantypa — żonczka, — A na lepszy pińondzy dasz?! Tak milez durna twoja głowa! A co fanaber — jów tut nie stroi, tak ot, masz!

To mówiąc płuśnęła mu szanowna wiedźna w twarz gorącym tuszem z patelni, zaś „dla dotkliwej kary” jak powinna wiesz, palnęła go jeszcze parę razy tą patelnią po głowie..

Rezultat?

Okaleczony mąż leży w szpitalu, a młoda żonczka — pod pierzyną..

Wincuk Markotny

Składajcie ofiary na Naczelny Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego

Konto P. K. O. 1313.

KŁĘSKA POŻARÓW NA WSI

WILNO. W kol. Montwillowo, gm. dryświackiej, prawdopodobnie wskutek zaproszenia ognia wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny, 2 chlewy, śpiężnik, kłacz, 5 sztuk bydła rogatego, 13 owiec, 5. 870 klg. zboża oraz sprzęty domowe i odzież Karoliny Łabuckiej. Ogólne straty wynoszą według obliczeń poszkodowanej około 3.844 zł. Ofiar w ludziach nie było.

We wsi Urbanowo, gm. druskiej, spaliła się suszarnia i len ogólnej wartości zł. 450 Aliona Masło, mieszkająca teje wsi. W toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek nadmiernego napełnienia w piecu.

We wsi Kijowiec, gm. rakowskiej, wskutek nieustalonej przyczyny spalił się chlew, składziki, śpiężnik ze zbożem i 3 owce Łukasza Szukiewicza. Ogólne straty wynoszą zł. 600.

Naskutek nadmiernego napełnienia w piecu podczas suszenia lnu spaliła się tażnia Jana Szeucha, mieszkająca wsi Tokaewszczyzna, gm. gródeckiej. Ogólne

straty wynoszą zł. 450.

We wsi Mirkiszki, gm. hoduckiej, podczas suszenia lnu spaliła się tażnia Szymona Buczela. Straty wynoszą zł. 150.

We wsi Mielniki, gm. święciańskiej, wskutek zapalenia się sadzy w kominie spalił się dom mieszkalny Józefa Jozca. Straty wynoszą zł. 1.450.

We wsi Rumińskie, gm. dohinowskiej, wskutek wadliwej konstrukcji komina wybuchł pożar w domu mieszkalnym Adolfa Kasperowicza. Spalił się dom mieszkalny, warzywnia, 3 chlewy, śpiężnik, 6 świń, oko. 3.200 klg. zboża i 4.800 klg. ziemniaków Adolfa Kasperowicza; dom mieszkalny, 2 chlewy, 160 klg. zboża, 8.000 klg. ziemniaków i drobne rzeczy Antoniego Łazara; dom mieszkalny, śpiężnik, 3 chlewy i oko. 1.600 klg. zboża Ignacego Mleczki. Ogólne straty wynoszą około 7.500 zł. W czasie akcji ratunkowej doznała poparzeń Genowefa Kasperowiczowa, żona Adolfa.

Znowu pocisk na W. Pohulance

WILNO. Wczoraj na W. Pohulance w czasie robót kanalizacyjnych w pobliżu gmachu Banku Rolnego wykopano pocisk artyleryjski.

Jak notowaliśmy przed paru dnia-

mi, 3 podobne pociski znaleziono na terenie wspomnianego Banku.

Pocisk z zachowaniem potrzebnych ostrożności, przekazano władzom woj-skowym.

Od 35 lat w służbie dziecka
a z każdą rokiem doskonalszy

Puder Bebe Szofmana

Niczego sobie żebracy...

Że z żebrakami bywa rozmaicie, może niegorzej świadczyć kilka wypadków, które się zdarzyły ostatnio w jednej z jadłodajni wileńskich w śródmieściu, mieszczącej się w pobliżu ulicy Mickiewicza.

Przychodzi żebrak. Prosi. Kasjerka poćca jednej z kelnerek podać mu parę kawalków chleba. „Żebrak” na widok chleba, poczyni kłacz ordynarnie i opuszcza lokal rozwścieczony nie biorąc chleba!

Drugi „жебрак” spisał się jeszcze lepiej! Gdy mu paniienka usługująca podała chleb, on ze słowami: „Mnie chleba nie trzeba, ja cheem pieniądze!” ciskał w nią tym chlebem z taką siłą, że się chleb rozprysnął na ścianie!

Na ścianie, podamy, bo panna miała na tyle przytomności umysłu,

że błyskawicznym ruchem cofnąwszy się w stronę, uchyliła się przed cięciem. Tęgo rodzaju wybrki bezcelnych łobuzów —wydrwigroszy, przemawiają jaknajwyraźniej za celowością i ślusznością głoszonego ostatnio hasła wspierania proszących wyłącznie w naturze lub przy pomocy bonów „Caritas” — „tylko bowiem w ten sposób możemy się skutecznie zabezpieczyć przed wspomaganiem rozmaitych oszustów i pijaków „w rodzaju opisanych wyżej osobników!.. Wincuk Markotny

Wypadek na Porubanku

WILNO. W czasie pracy w Porubanku spadł z rusztowań robotnik Kazimierz Paszkiewicz (Stomianka 4). Odniósł on tak ciężkie obrażenia, że został odwieziony do szpitala św. Jakóba.

Delikatny naskórek

Przy pielęgnowaniu ciała dziecięcego należy do kąpieli dziecka i do mycia główki używać odpowiedniego mydła. Mydło dla dzieci winno być doskonale przetruszczone, wolne od ługów niezwiązanych, perfumowane olejkami naturalnymi, czystymi. Takim mydłem jest Mydło Bebe Szofmana, którego skład chemiczny i właściwości przy każdym warze mydła są troskliwie badane przez laboratorium analityczne firmy „WU EL KA”, by mydło to idealnie przystosować do wymogów higieny dziecka i do delikatności jego skóry.

Dr. S. A.

Pociąg zabił umysłowo-chorą

WILNO. Dnia 25 bm. na szlaku Mordy — Siedlce pociąg przejechał 18 letnią Mariannę Młynarszównę, umysłowo - chorą, zamieszkałą w kol. Pińki (gm. Stara Wieś, pow.siedleckiego).

Beziniecznie na herbacjarnię dla bezrobotnej inteligencji zł. 2.

Ofiary

Beziniecznie na herbacjarnię dla bezrobotnej inteligencji zł. 2.

Falszyfikat b letu

50-ZŁOTOWEGO.

WILNO. Ostatnio ukazały się w obiegu fałszywe banknoty 50-złotowe.

Falszyfikat wykonany jest na papierze zwykłym satynowanym; rypsy jest naśladowany liniami wytłoczonymi mechanicznie tylko na odwrotnej stronie fałszyfikatu. Papier użyty do druku banknotów autentycznych jest szorstki, dość sztywny, rypсовany.

Znak wodny z podobizną króla Stefana Batorego, z napisami „50” i „zł.” wykonany jest przez wytłaczanie, przy-czem miejsca jaśniejsze od normalnego przeźroczka papieru nie zostały wypukłone cieniowaniem, jak to ma miejsce na banknotach autentycznych.

Wszystkie rysunki wykonane są w kolorach ciemniejszych, kreskami grubszymi, przerywanymi, wskutek czego figury symboliczne i poszczególne ornamentacje są miejscami zamazane i nie wykazują wyrazistości cieniowania.

CHORY ŻOŁĄDEK...

to źródło różnych niedomagań. Ziola francuskie The Chambard regulują wypróżnienie i usuwają zaparcie.

Postrzelenie

WILNO. Posterunek policyjny w Mickunach został powiadomiony, że teje nocy nieznani sprawcy postrzelili Michała Pankieluna, zam. w zaśc. Jaszczółty gm. mickunskiej.

W czasie przewożenia do szpitala w Wilnie Pankielun zmarł wobec czego zwłoki odwieziono do domu. Zachodzi przypuszczenie, że Pankielun zranił się sam wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Dochodzenie wszczęto.

Z Kresowego Zw. Ziemian w Pińsku

Dowiadujemy się, że w przyszły czwartek, dnia 5 grudnia, odbędzie się posiedzenie pełnego Zarządu Pińskiego Oddziału Kresowego Związku Ziemian, w którym mają wziąć udział przedstawiciele pododdziału stolińskiego Związku Ziemian. Na posiedzeniu ma być wybrany prezes, gdyż jak wiadomo, obecnie funkcję prezesa pełni zastępco wiceprezes Zarządu Krzysztof hr. Breza. Poza tem poszczególni członkowie Zarządu złożą sprawozdanie z całego szeregu zebrań i konferencji gospodar-

czych w Brześciu n/B, Wilnie i Warszawie, w których w ciągu ostatnich miesięcy brali udział. Zostaną również omówione postulaty i potrzeby gospodarstwa Polesia i możliwości ich przeprowadzenia na tle ostatnio zachodzących przemian gospodarczych i ogólnopolskiej sytuacji. Na porządku dziennym oprócz tego znajduje się szereg spraw natury organizacyjnej i budżetowej, oraz sprawa zaznajomienia członków z regionalną instrukcją do przepisów o klasyfikacji gruntów.

Wypadek kolejowy w N. Wilejce spowodu złego nastawienia zwrotnicy

WILNO. Dnia 25 bm. o godz. 23-ej pociąg pospieszny Nr. 705, zdążający z Wilna do Turmontu, przy przejściu przez stację Nowa Wilejka spowodu wadliwie nastawionej zwrotnicy, skierowany został na niewłaściwy tor, gdzie parowozem zaczął o próżny wagon osobowy, stojący na sąsiednim torze.

W następstwie tego parowóz i dwa

następne wagony (bagażowy i osobowy 3-ej klasy) zostały lekko uszkodzone, a zaczepiony próżny wagon wyko-

ił się. Wypadków z ludźmi nie było. Po zmianie parowozu pociąg Nr. 705 o godz. 0,28 ruszył w dalszą drogę w tym samym składzie.

Władze kolejowe wraz z policją wszczęły w tej sprawie dochodzenie.

Z SĄDÓW

Zajścia antyżydowskie w Grodnie przed S. A. w Wilnie

Jak dowiadujemy się sprawa głośnych zajść antyżydowskich w Grodnie, którą niedawno rozpatrywał grodzieński Sąd Okręgowy już wkrótce będzie rozpatrywany przez Sąd Apelacyjny w Wilnie.

Rozprawa odbędzie się w dniu 7 grudnia br. Powództwo cywilne mają wnoszą adwokaci Andrejew i Petruszewicz.

Najpiękniejsza kobieta w Aksum



Po zdobyciu miasta przez wojska włoskie, dokonano tam szeregu zdjęć filmowych. Między innymi pozowała do zdjęć również kobieta uważana przez tubylców za najpiękniejszą kobietą Aksum.

Zawsze jesteś pewną sukcesu, gdy pielęgnujesz cerę PUDREM

LASÈGUE

PARIS

ROUGE oraz POMADKA do UST LASÈGUE - Paris, są nieporównane

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 27
Wileńska
Jutro
Mansweta

Wschód słońca g. 7.15

Zachód słońca g. 2.59

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B.

W WILNIE

Z dnia 26 listopada 1935 r.

Cięśnienie średnie: 762.

Temperatura średnia: —5.

Temperatura najwyższa: —4.

Temperatura najniższa: —6.

Opad: 1,0.

Wiatr: południowy.

Tendencja: bez zmian.

Uwagi: pochmurno, rano śnieg.

PROGNOZA POGODY W/G OFICJALNYCH DANYCH PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO W WARSZAWIE

do wieczora dnia 27 listopada 1935 r.

W dalszym ciągu pogoda przeważnie pochmurna z opadami, głównie we wschodniej połowie kraju, a z roz-pogodzeniami w zachodniej. Rano miejscami mgły.

Na wschodzie lekki mróz, w pozostłych dzielnicach temperatura w ciągu dnia w pobliżu zera.

Słabe wiatry z południa i południo - zachodu.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES”

Kolijat Wacław, inż. z Warszawy; Leib-Kron Wincenty z Warszawy; Grigioszewski Roman podreferendarz z Warszawy; Malinowski Wacław, dyr. z maj. Woropajewo; Lehr Anna, biuralistka z Lidy; Panierski Władysław, urzędnik z Kamienia Koszyrskiego; Trybes Walery, handl. z Warszawy.

DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują apteki Rodowicza (Ostrobramska 4), Jurkowski (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Sapoznikowa (Zawalna róg Stefaniańskiej).

URZĘDOWA

— Osobiste. W dniu 26 bm. wieczornym pociągiem wrócił wojewoda wileński ze zjazdu wojewodów z Warszawy i obejmie dzisiaj urzędowanie.

— W dniu 25 bm. wyjechał na wizytację szkół kurator Okręgu Szkolnego Wileńskiego p. K. Szelagowski. Zastępować p. kuratora będzie p. Gryglewski, wizytator szkół.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Żałobna akademja. Dnia 20 bm. odbyła się w Państwowej Szkole Połoznych w Wilnie, żałobna akademja na cześć s. p. dr. med. Aleksandra Karnickiego — Założyciela, Dyrektora i Profesora Szkoły.

—Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Dziś, we środę dnia 27 listopada 1935 roku odbędzie się w sali III Uniwersytetu (ul. S-to Jańska) odczyt p. doc. W. Ormickiego p. t. Geograficzne podstawy imperjalizmu kolonialnego z cyklu „Abisynja i współczesne zagadnienia kolonialne”. Początek o godz. 19. Wstęp 20 gr. Młodzież płaci 10 gr. Szatnia nie obowiązuje.

RÓŻNE

— Zarząd Polskiego Białego Krzyża podaje do wiadomości, że w zbiorce ulicznej na rzecz oświaty w wojsku przeprowadzonej w Tygodniu P. B. K. została zebrana kwota 534 zł. 06 gr.

— Wszystkim Panom Kwestarkom i Panom Kwestarzom oraz łaskawym ofiarodawcom Zarząd P. B. K. składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

— Szopka Polityczna w Wilnie. Szopka polityczna p. Hoffa wywawiona będzie w dniach 2 i 3 grudnia w sali b. Konserwatorium przy ulicy Końskiej 1. W Szopce wystąpią znane postacie świata politycznego oraz najpopularniejsi Wileńszczanie.

—Przedprzedaż biletów odbywa się w księgarni „Lektor” (Mickiewicza 1).

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA” Występy Elny Gistedt. „Księżniczka Czardasza” po cenach propagandowych. Dziś o godz. 8.15 wiecz. grana będzie po cenach propagandowych świetna operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza”, która wywołała ogólny zachwyt. W roli tytułowej Elna Gistedt zbiera zasłużone triumfy. Udział bierze cały zespół artystyczny.

— „Mądra Mama” — Jutro po cenach propagandowych ukaże się ostatnia nowość repertuaru wyborna komedia muzyczna Łajtaja „Mądra mama” z Elną Gistedt na czele zespołu.

— „Madame Dubarry”. W piątek ujrzymy po cenach propagandowych cieszącą się wielkim powodzeniem słynną operetkę Millöckera „Madame Dubarry” w obsadzie premierowej. — Grzegorz Fitelberg w Wilnie.

Znakomity dyrygent G. Fitelberg o sławie wszechświatowej wystąpi raz jeden tylko 10 grudnia na wieczornym koncercie symfonicznym w Teatrze „Lutnia”.

— Rose Marie”. — Przygotowania do wystawienia wspaniałej operetki amerykańskiej „Rose Marie” w całej pełni. W roli tytułowej ujrzymy Sławę Bestani. W roli Jima — Marjana Warzkowicza. Opracowanie reżerskie K. Wyrwicz - Wichrowskiego.

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE

Tylko 4 przedstawienia wieczorowe „Edypa”. Dziś, w środę dnia 27 bm. o godz. 8-ej wiecz. „Król Edyp” — Sofoklesa, z Alfredem Szymańskim w roli tytułowej i J. Zmijewską w roli Jokasty. Wobec znacznych kosztów dziennych — dane będą tylko 4 przedstawienia wieczorowe tej najwspanialszej tragedji świata. Widowisko „Króla Edypa” — wystawione na miarę europejską, wzbudziło szczere uznanie. — „Król Edyp” grany będzie dziś, w środę, w czwartek, piątek — zakupione przez U. S. B. i sobotę b. tygodnia.

Jutro, w czwartek dnia 28 bm. o godz. 8-ej wiecz. „Król Edyp”.

— Zapowiedź! Najbliższą premierą T. M. interesująca sztuka w 5 obr. „Szczesnolotka” — w reżyserji W. Ścibora.

— TEATR „REWJA”. Dziś, w środę, 27 listopada szlagierowy, przebojowy program „Węgierska krew”, który zdobywa sobie powszechne uznanie, dzięki wybitnym walorom zarówno produkcyjnym zespołowym, jak i solowych z pp. Jankowskim, Reiską, Ostrowskim, Zelmówną, Janowskim, Jaksztasem i Borskim na czele.

Zapowiedź zmian w zespole „Rewji”. Od przyszłego programu zająd zmiany w zespole, który opuszczają primadonna Kulikowska i Warski.

Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-tej.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Rapsodia Bałtyku”
HELJOS — „Annapols”
PAN — „Piekiło”

Zdeterminowana

Złodziej, oszust, a nawet bandyta, poza tem, że są przestępcami, nie przestają być takimi ludźmi, jak inni... Taksamo kochają i cierpią, radują się i smucą...

Poza tem niejedną z tych zbrodniarzy ma żonę i dzieci, których wyżywia przy pomocy swego haniebnego procederu... Gdy taki żywiciel idzie do więzienia, sytuacja opuszczonej rodziny, pozbawionej środków do życia, staje się rozpaczliwą!

W dniu wczorajszym, naprzykład, przyszła do poczekalni żona uwięzionego za liczne kradzieże Czepulkowskiego z czworgiem swych dzieci i oświadczywszy podniesionym głosem: „Zabra liście mi męża, to bierzcie i dzieci!” — skryta się, pozostawiając dźwiatwę na korytarzu...

Wincuk Markotny.

POWRÓT ROBOTNIKÓW Z ŁOTWY

BRASŁAW. Z Turmontu donoszą, że w okresie od dn. 11 do dn. 23 bm. powróciło z Łotwy 1791 robotników rolnych.

KRONIKA NOWOGRODZKA

— Koło Nowogrodzkie Związku Oficerów Rezerwy. Zarząd Koła podaje do wiadomości, że w piątek dn. 29 listopada rb. o godz. 18-ej w sali Starostwa odbędzie się odczyt kapitana dypl. rez. Piotra Dunin - Borkowskiego na temat: „Bitwy o Warszawę w roku 1831 i 1920”.

Z uwagi, iż odczyt będzie w swoim rodzaju obchodem rocznicy powstania listopadowego Zarząd zwraca się z prośbą o zainteresowanie odczytem możliwie wielkiej ilości osób.

Wstęp wolny.

Zarząd.

KRONIKA SŁONIMSKA

— Jeszcze o koncertach dla młodzieży. W dalszej pracy nad urządzeniem cyklu koncertów dla młodzieży szkolnej, dowiadujemy się iż poza koncertami w dniach 3 i 4. XII r. b. urządzanymi przez Wileńskie T-wo Muzyczne „Ormuz”, odbędzie się dnia 14. XII r.b. koncert dla młodzieży w wykonaniu sił miejscowych.

— Na restaurację Kościoła Pobernardyńskiego. Młodzież szkolna w dbałości o Kościół w którym odbywają się nabożeństwa dla szkół i w głębokim przywiązaniu do swej świątyni organizuje w Domu Ludowym loterję fantową na rzecz odnowienia ołtarza w kościele po-Bernardyńskim.

Koncert konkursowy Okręgu K. P. W. z Krakowa, Lwowa i Radomia

W niedzielę w południe, w Teatrze Wielkim na Pohulance, wobec licznie zgromadzonej, zaproszonej publiczności, stanęły do współzawodnictwa trzy orkiestry dęte i trzy chóry męskie (jeden z nich pozakonkursowy).

Trzeba wnosić, że sędziowie konkursowi, spośród nich jednym przedstawicielem Wilna był dyr. Adam Wyleżyński, mieli dość trudne zadanie w wyborze kandydata na pierwszą nagrodę w konkursie orkiestrowym. W publiczności, jak się słyszało z rozmów, w czasie przerwy, zdania były podzielone.

Wyróżniona nagrodą pierwszą, orkiestra okręgu K.P.W. Kraków przedstawiła się okazałą ilością uczestników, oraz sprawnym wykonaniem Rapsodji Jotejki, nowoczesnie instrumentowanej bardzo kolorystycznie i stawiającej wymagania wirtuozowskie poszczególnym wykonawcom.

Dla wszystkich współzawodników utworem obowiązkowym była uwertura do opery „Halka” St. Moniuszki. Tutaj dyrygent p. Gemrot nabył samowolnie odstępować od przekazanych tradycji temp, zwłaszcza w niektórych fragmentach, z czym się niepodoba, zgodzić. Ten wzgląd głównie się przyczynił do wspomnianego rozdzielenia oceny przez publiczność. Dyrygent otrzymał nagrodę honorową, ufundowaną przez Dyrektora Okręgu Wileńskiego P.K.P. pana inżyniera Falkowskiego.

Nagrodę drugą zdobyła orkiestra Okręgu K.P.W. Radom, pod dyrykcją p. Kozłowskiego, bardzo wycieniowanym i muzykalnym wykonaniem i — poza jednym wątpliwym dźwiękiem w oboju — chwalebna dokładnością techniczną. Obie uwertury St. Moniuszki do oper „Halka”, oraz

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„HELIOS” „ANNAPOLIS”

Denerwującą jest reklama kinowa. Ktoś, kto układa anonsy musi zadać sobie trochę trudu i poznać charakter filmu i głównych aktorów, których należy wymienić. Pisze się o tym filmie, że jest to „Bengali” na wesoło. Porównanie z „Bengali” słuszne, ale atmosfera pogodnej teatralności nie ma wspólnego z wesołością. Dalej: wymienienia się wprawdzie wszystkich doskonałych zresztą wykonawców, i poimia się świetnego odtwórcę roli głównej Sir Guya Standinga. O ile film jest ponad wszelkie pochwały, o tyle reklama (przynajmniej wileńska) poniżej krytyki. U nas się tylko wypisuje bzdury w rodzaju „superfilm”, „szlagier” i t. p. błagę, importowaną z Warszawy.

Przechodząc do obrazu, z przyjemnością stwierdzić należy bardzo wysoki poziom artystyczny i moralny. Moce przeżycia bohaterów wywarzały w widzu silną reakcję. Piękna postać starego komandora (Sir Guy Standing) jest żywym przykładem dla młodych kadetów marynarki. Tendencja wychowawcza filmu podana jest bardzo dyskretnie i tem niemniej przekonująco. Młodzień nie powstydzi się swych łez wzruszenia.

Udział autentycznej amerykańskiej szkoły morskiej wypadł imponująco. Gdybyż tak u nas...

Technicznie film jest na najwyższym poziomie. Fotografia, dźwięk, montaż — non plus ultra. Na uwagę zasługują jeszcze i to, że podobnie jak w „Bengali” niema tu zasadniczo akcji erotycznej, co należy powitać z pewną ulgą. Epizodyczny motyw rywalizacji o dziewczynę nie odgrywa większej roli. Zobaczyć film stanowiło warto.

Dodatki nędzne.

Tad. C.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

Występy Elwy GISTEDT
Dziś
po cenach propagandowych
„Księżniczka Czardasza”
Jutro
po cenach propagandowych
„MADRA MAMA”

CZASOPISMA

— PION przynosi w nr. 47 (112) m. in. następujące artykuły i utwory: K. Zakrzewski: Przyczynki do „tragicii nieporozumień”, M. Piechal: Apokaliśa, H. Elzenberg: Zły estetyk i jego sława, W. Wyhowska de Andreis, E. de Andreis: Gabriel d'Annunzio, G. d'Annunzio: Poezje. B. K. Wierzejski: Na marginesie sprawy abisyńskiej, J. Starzyński: — Impresjonizm, J. Kott: Paweł Valéry o poezji, Wł. Sebyła: Fraszki, A. Bohdziewicz: Szekspir na ekranie, B. Korzeniewski: Teatr, J. Birkenmajer: Na zakończenie dyskusji. W. Lutosławski, J. B. B.: Książki o Polsce, W. Bąk: Przegląd Prasy. Kronika.

Aresztowanie za składanie fałszywych zeznań

WILNO. Odbyła się w Oszmianie rozprawa sądowa przeciwko Józefowi Daniszewskiemu i innym, oskarżonym o kradzież w r. ub. 50 worków cukru.

R e w j a WĘGERSKA KREW

Na początek poszły kawałki słabe, zapowiadał się program nieciekawie, gdy na „Dobry wieczór” wystąpiły cztery girski i zaczęły wymachiwać nogami. Potem się wszystko znacznie poprawiło. Coprawda śpiewała Kuli-kowska, ale jak na pożegnanie była lepsza niż w poprzednich programach. Skiecz z cyklu niesamowitych „Zbrodnia i hrabianka” byłby dobry, bo Jaksztas stworzył doskonałą kreację, ale „władza więzienna” sypała się nie-możliwie, a pan minister w wyszarzonym garniturze niezbyt reprezentacyjnie wyglądał. Chyba, że reprezentował, jakiś bardzo niebogaty kraj.

Półfinał „W krainie Czardasza” nie udał się dzięki baletowi, który tańczył bez wery i każdy do Sasa, przytem Borski w swoim huzarskim szpencerku wyglądał trochę groteskowo.

Druga część programu ratowała pierwszą. A więc był dobry skiecz „Voix Szwarc” oraz występ solowy Jaksztasa. Jaksztas jest szalenie pomysłowy, a za jego „Lige Narodów” należy przyznać wawrzyn tylko nie akademicki, a jakiś bardziej konkretny np. w postaci podwyższenia gaży.

Najlepszym numerem było „Na dnie morza”. Połączenie śpiewu

Sąd Okręgowy skazał Józefa Daniszewskiego na 5 lat więzienia, Jana Augustynowicza na 2 lata więzienia i Abramę Jankielewicz na 5 lat więzienia.

W związku z tym procesem na wniosek prokuratora zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu za składanie fałszywych zeznań: Josel Jankielewicz, brat Abramy, Władysław Kowel, parobek Jankielewicz Abramy i Jan Stankowski, mieszkaniec wsi Nowiki.

Subjekt spowodował pożar

przy ul. Rudnickiej

WILNO. Dochodzenie w sprawie pożaru w składnicy waty Lewina (Szpitalna 20) ustaliło, że pożar wywołał subjekt Josel Matykański, wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze świecą.

Poszkodowany Lewin oblicza straty na 15 tysięcy złotych.

Żejmówny z tańcem Relskiej, Ostrowskiego i Rogowskiego stworzyło widowisko naprawdę piękne. Pomysłowe i estetyczne dekoracje dopełniły całości.

Solowy występ Warszawskiego nie wniósł do programu nic nowego.

Zato Jankowski „przeszedł siebie” w numerze „Bracia Kalabraci” w którym występował z Borskim i Warszawskim. Naogół numer ten był naprawdę dowcipny a charakterystyczny świetny. Finał „Walezyk” dobry.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA regulują żołądek, usuwają obstrukcję



W dalszym ciągu turnieju o mistrzostwo Wilna rozegrano 8-mą rundę (przeostatnią) w której spotkały się następujące pary: p. p. Kac — Kuczyński, p. p. Kowalski — Segall, pp. „Alfa” — Judelewicz, p. p. Borkun — Kurmin, p. p. Galin — Tirsztajn. Wygrał p. p. Kowalski i Tirsztajn, partja „Alfa” — p. Judelewicz skończyła się na remis, pozostałe dwie partje odłożono.

W ostatniej 9-ej rundzie we wtorek 26 listopada spotkały się następujące pary: p. Tirsztajn — p. Kac, p. Kurmin — p. Galin, p. Judelewicz — p. Borkun, p. Segall — „Alfa” i p. Kuczyński — p. Kowalski. Stan dotychczasowy turnieju, uwzględniając w nawiasach partje odłożone i niedokończone, przedstawia się następująco: p. Tirsztajn 6½, p. Kowalski 6, p. Kurmin 5 (2), p. Kac 4½ (1), p. Borkun 4 (1), p. Galin 3½, p. Judelewicz 2 (1), „Alfa” 1½ (1), p. Kuczyński 1 (3) i p. Segall 1 (1).

Rozpatrzymy się teraz w powyższej tabeli widzimy, iż najwięcej widoków na zajęcie pierwszego miejsca i zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Wilna na rok 1936 teoretycznie posiada p. Tirsztajn, ale do tego musi konieczniej wygrać z p. Kacem, który dowiódł już nam, że umie grać i wygrywać nawet z silniejszym od siebie graczem. Drugim kandydatem do 1-go miejsca jest p. Kowalski, który ma tylko o ½ punkta mniej od p. Tirsztajna, ale zato ma łatwiejszego przeciwnika do pokonania. Na trzecie miejsce typujemy p. Kurmina, który rywalizował ma tylko 5 punktów zdobytych, ale ma jeszcze rozegrać

W terenie i na torach

Puchar Gordon Benetta



W sali Rady Miejskiej odbyła się wczoraj uroczystość wręczenia pucharu Gordon - Benetta zwycięzcom zawodów. Na zdjęciu kpt. Burzyński i por. Wysocki. Obok puchar Gordon - Benetta.

Wawel wyeliminowany przez Wartę

POZNAŃ. — Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski rozegrany w Poznaniu pomiędzy Wartą a krakowskim Wawelem, zakończył się spodziewanym zwycięstwem Warty w stosunku 14:2.

W poszczególnych wagach wyniki były następujące:

w muszej — Sobkowiak pokonał Szczurka,
w koguciej — Wierski wygrał z Nowickim.
W piórkowej Wnęk uległ Rogalskiemu.
W lekkiej jedyne zwycięstwo dla

Wawelu odniósł Chrostek, który wygrał z Jareckim, przyczem walkę niedokończono ze względu na kontuzję Jareckiego.

W średniej — Kruszyna pokonał Kolonkę,

w półśredniej — Sipiński wygrał z Jodłowskiego,

w półciężkiej — Szymura zwyciężył Pieniążka.

W ciężkiej — Piłat znokautował w drugiej rundzie Stankiewicza. Wawel został w ten sposób wyeliminowany z dalszych rozgrywek.

Włochy zdobyły puchar Europy Środkowej

MEDJOLAN. — W Medjolanie wobec 50.000 widzów rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Włoch i Węgry o puchar Europy Środkowej. Puchar zdobyły ostatecznie Włochy, którym się udało wywalczyć wynik remisowy 2:2. Do przerwy prowadzili Węgrzy 1:0.

Prowadzenie zdobył dla Węgrów Sarosi w 41 minucie. Po zmianie pół Colaussi wyrównał, a Ferrari podwyższył do 2:1 dla Włoch. Wynik dnia ustalił Sarossi.

Naogół Węgrzy grali nieco lepiej i ładniej od drużyny mistrza świata.

Zakończenie walk o puchar Europy

Jak już podaliśmy, puchar Europy w piłkarstwie zdobyły Włochy. Ostateczny stan tabeli o puchar przedstawia się następująco:

| 1) Włochy | 2) Austria | 3) Węgry | 4) Czechosłowacja | 5) Szwajcaria |
|-----------|------------|----------|-------------------|---------------|
| 8 | 3 | 8 | 8 | 8 |
| 11:5 | 9:7 | 9:7 | 8:8 | 3:13 |
| 18:10 | 17:15 | 17:16 | 11:11 | 13:24 |

Zbyszko-Cyganiewicz broni tytułu mistrza Europy

BRUKSELA. Dnia 27 bm. odbędzie się w Brukseli w olbrzymiej sali Palais de Sport sensacyjny mecz zapasniczy w walce amerykańskiej między obrońcą tytułu mistrza Europy, Polakiem Władysławem Zbyszko-Cyganiewiczem a przybyłym z Ameryki chalangerem, Turkiem Yossufem Mustafą. Drugą sen

sacją wieczoru będzie walka pomiędzy najsilniejszym człowiekiem świata, — Francuzem Rigolot a Belgiem Marin. Wszystkie walki prowadzić będzie polski sędzia p. Józef Brański z Warszawy, zaproszony specjalnie przez Belgijski Związek Zapasniczy.

Krausner pokbił mistrza świata Amerykanina Sherry

LONDYN. Po wspaniałym sukcesie Zbyszka Cyganiewicza w Brukseli, drugi polski zapasnik ze Stanisławowa Krausner odniósł szereg sukcesów w Londynie. Po zwycięstwie nad Francuzem Delanera, Szkotem Georg Clarkiem i wreszcie Ray Steelem, Krausner po-

bił w walce o mistrzostwo świata 8 punkty słynnego i niepokonanego dotychczas Amerykanina Jacka Sherry. 8000 widzów przyglądało się emocjonującej walce, która wyeliminowała Sherry'ego z dalszych walk o mistrzostwo świata na rok 1936.

Nowy rekord światowy Kiefera

KOPENHAGA. Na dalszych międzynarodowych zawodach pływackich w Kopenhadze z udziałem amerykańskich pływaków Adolf Kiefer uzyskał znówu fantastyczny rekord światowy na

400 m. nawznak. Nowy jego rekord wynosi 5:17,8 sek. Kiefer zatem pobili ustalony przez siebie rekord światowy w biegu miesiącu aż o 4,8 sek.

Europa uczy się u narciarzy norweskich

Obecnie, prawie we wszystkich państwach Europy nauczycielami i tre-

nerami narciarskimi są wyłącznie zawodnicy norwescy.

Trenerem polskich narciarzy jest Norweg, Harald Sandvik.

Austria zaangażowała Norwega, Bjorne Karsena.

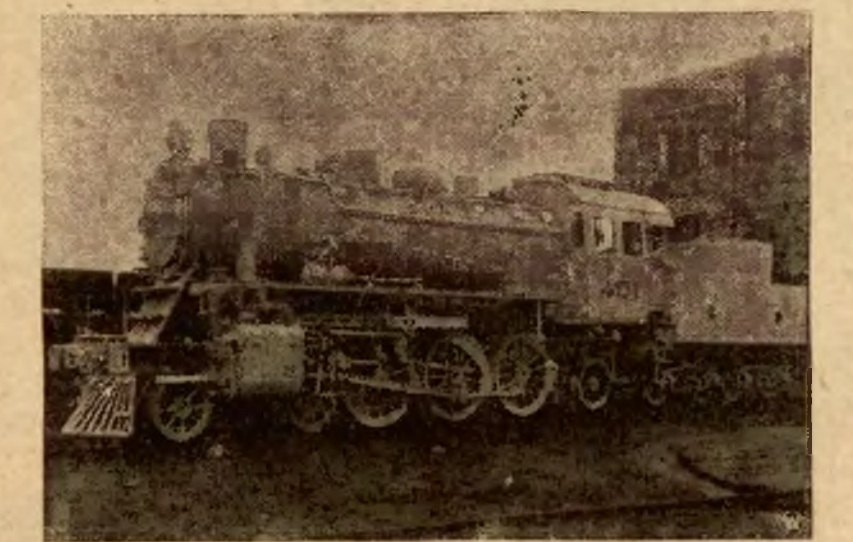
Trenerem narciarzy włoskich został Olaf Ulland.

W Jugosławii trenerem został Gunar K. Hagen.

Znany związek niemiecki w Czechosłowacji HWD zaangażował Trygve Haanesa.

Wreszcie trenerem narciarzy francuskich będzie Rolf Kaarby.

Pierwszy parowóz dla Chin



W przyszłym tygodniu załadowany będzie w gdyni na statek „City of Hereford” wychodzący w końcu b. miesiąca do Szanghaju pierwszy parowóz polski wykonany w firmie H. Cegielski na zamówienie Towarzystwa Kolejowego Kiangnan Railways Company Ltd.

Kolporterzy ulotek antyżydowskich

WILNO. W ostatnich dniach na ulicach miasta, a szczególnie w kinematografach rozrzucone były ulotki antyżydowskie. W związku z tem policja po krótkim dochodzeniu zdołała wpaść na trop kolporterów tych ulotek i kilku z nich w dniu wczorajszym aresztowano.

Zakwestjonowane konie

WILNO. Na terenie pow. wileńskotrockiego policja zatrzymała 8 koni, pochodzących przypuszczalnie z kradzieży lub przemytu. Poszukiwania prawych właścicieli zarządzono.



Rok IV
Nr. 11

Tydzień Akademicki

„Na pohybel”

O małą grupkę ludzi siedzących dziś w otoczeniu policji na ławie oskarżonych rozbijają się takie, lub inne poglądy na sprawę ukraińską, o tę ławę oskarżonych rozbijają się uczucia narodowe i o tę ławę oskarżonych powinno zacząć kołatać sumienie narodowe. Min. Pieracki zginął z ręki terrorysty, człowiek ten przeznaczony być może do wielkiej roli politycznej zginął dlatego, że zaczął politykę, którą należało prowadzić od początku powstania państwa. Teraz, gdy grupa terrorystów, stosujących w życiu zasadę „gwałt niech się gwałtem odzyska” ujrzała, że dzieki racjonalnej i humanitarnej polityce mogą się uspokoić wzburzone umysły Ukraińców — postanowiła ministra Pierackiego zgładzić.

Mordy polityczne mają to do siebie, że za winy i błędy historii odpowiada jednostka. Taka np. Urickiego zabił nie student Kanregiser, ale Zinowjew, bo dyktował to wszystko, za co Urickiego zgładzono. Pieracki odpokutował za represje stosowane w pierwszych latach niepodległości, za błędy z wielkiej serii „Traktat ryski z przyległościami”, za ciase hasła endeckie.

Historja stosunków polsko-ukraińskich nie jest stara, urodziła się z meternichowskiego chwytu i niestety, nie doczekała się ani jednej głowy na miarę Metternicha, któryby ten wielki problem mogła radykalnie rozstrzygnąć. Na drodze do porozumienia padły krwawe ciała, Hołowki i Pierackiego, a z za węgla wysunęła się skrytobójcza broń przeciwko pacyfikatorom. Jeszcze na długo przed zabójstwem Pierackiego „Myśl Mocarskowa” zajmowała się rozwiązaniem kwestji ukraińskiej. Widzieliśmy, że naród ukraiński nie pozbędzie się już myśli niezawisłości politycznej, że ta myśl weszła w stan chroniczny i podsyca jest jeszcze stale paroksyzmami terrorystycznych wystąpień. Nie zapomnieliśmy, że aż do Donu rozciąga się również żywy kraj ukraiński, gdzie wśród stepów żyje wolny lud, któremu wraży jest system bolszewicki. Powstanie Wolnej Ukrainy po stronie Rosji sowieckiej pociągnęłoby za sobą ruch po naszej stronie i być może oderwanie się części polskiej Ukrainy od kadłuba Rzeczypospolitej. Z takim stanem rzeczy mogłoby może pogodzić się endecy starego typu, którzy z lekkim sercem oddawali byli gotowi ziemie, gdzie nie było większości na rodowej Polaków, zapominając, że przewaga kulturalna wiele znaczy. Ale nie moglibyśmy się z tem pogodzić my, którzy chcemy wiedzieć Polskę — Mocarstwo o szerokich, rozległych granicach. Należy przedewszystkiem położyć nacisk na stronę materialną życia ukraińskiego i zwalczać szerzącą się biedę, powinno się zakorzenić wśród Ukraińców pewnik, że jedynie w oparciu o Polskę może pomnożyć ich siły. Gdy by zaś powstała po stronie sowieckiej Wolna Ukraina, to ta także z konieczności chociażby położenia geograficznego, musiałaby oprzeć się o Polskę. Polska musiałaby spełniać rolę arbitra między Rosją a Ukrainą. Wtedy także można by zastosować unję. Granice Polski nie tylko nie skurczyłyby się, ale rozszerzyły daleko na południowy wschód.

„Polska dla Polaków” jako niezgodne z naszą racją stanu państwa typowo narodowościowego. Te raz po procesie, jeden z oskarżonych oświadczył, że ostatecznie w Warszawie może mówić po polsku, ujmy mu to nie przyniesie, gdyż w Warszawie jest bardzo mało Ukraińców. Oto do czego doprowadzają ciase ograniczanie się do przewagi ilościowej danego narodu na danym terytorjum — doprowadzają do zacieśnienia się granic państwa do wielkości Księstwa Warszawskiego.

Ale to są plany na daleką metę. Teraz Ukraińcy powinni zrozumieć, że ich wielko- państwowe plany są narazie wierzganiem przeciw ościennowi i mogą w razie nieporozumienia na większą skalę z Polską doprowadzić do utonięcia trzech naszych najbardziej „ukraińskich” województw, w morzu Ukrainy sowieckiej.

Suszność koncepcji „Myśli Mocarskowej” potwierdził raz jeszcze proces warszawski. Potępnialiśmy zawsze hasła endeckie

Przed XIII Tygodniem Akademika

W tym roku, jak w żadnym z poprzednich, posypały się na młodzież akademicką zarzuty większego i mniejszego kalibru, słuszne i niesłuszne, obciążające tylko niektóre ugrupowania i odcinki, jak też całość studentstwa. Nie mam zamiaru wyliczać pokolei i omawiać te zarzuty, na dwa wszakże zwrócić uwagę, których oczywistość nam wszystkim bezsprzecznie sama się narzuca. Ostatnich kilka lat cechuje się na U. S. B. brakiem intensywniejszego ruchu intelektualnego i organizacyjnego.

Z DZIAŁALNOŚCI „MYSŁI MOCARSTWOWEJ”

„Sytuacja gospodarcza Polski”

W ubiegłą środę Kol. mgr. ZYG-MUNT ANDRUSZKIEWICZ wygłosił odczyt w lokalu „M. M.-ej” pod powyższym tytułem. Treścią odczytu było monograficzne ujęcie najważniejszych problemów ekonomicznych współczesnej Polski. Kol. prelegent wypowiadał się ostro przeciwko zniekształceniu linii rozwojowej życia gospodarczego, — przez nadmierną ingerencję państwa w tę dziedzinę z tytułu posiadanych przez państwo uprawnień w sferze gospodarczej, — a więc przeciwko monopolizacji i etatyzacji pewnych gałęzi produkcji, a co za tem idzie przeciwko rozrostowi biurokratyzmu oraz sugerowaniu opinii publicznej dodatnim budżetem państwowym.

W treści odczytu podkreślono został między innymi dodatni wpływ ulg moralizacyjnych dla rolnictwa, które — zdaniem prelegenta — udurowia katastrofalny stan, jaki zaprowadziła gospodarka państwowa.

Po odczycie odbyła się dyskusja. (yn).

O lektoracie tańca słów kilkoro

Rozbłyśły się światła, popłynęły tony muzyki, i zaludniły się salony Hotelu Europejskiego chętnymi słuchaczami. Brać akademika uczyć się lubi i na wezwanie A. Z. S. tłumnie pospieszyła, by i o choreografji wiedzieć co to trzeba. Co prawda niemożna było się dopatrzyć samego lektora, ale jak zapewnił kol. Bolusiewicz, powszechnie znany jako „Syn Stofca”, mistrz ów bawi obecnie gdzieś jeszcze w Paryżu czy Londynie na kongresie choreografów, gdzieś szlachetnie ci męzowie zajmują się krzyżowaniami tanga z fandangiem, czy bolera z foxtrotem.

Już na najbliższym lektoracie mr. Jakobs zaznajomi słuchaczy z ostatnimi przeobrażeniami sezonu. Jeżeli zaś chodzi o inaugurację to „Syn Stofca” robił co mógł. W zastępstwie swego ojca, który ukrył się za pierzasto — kłębiasto — śnieżnymi chmurami zapalał światła elektryczne, nadawał tempo i strzelał tajerwerkami dowcipu, stwarzając nastrój bardzo miły i tenaradziej ze i osób nieprzystojnie odzianych we fraki i smokingi nie wpuszczano. W bulecie przemila kol. Mincerówna karmila rzeszę zgłodniałych „Słuchaczów” klarując niektórym z anielską cierpliwością że bufet jest wybitnie sportowy a pragnienie najlepiej gasi lemoniada lub herbatka. Ceny w bulecie więcej niż dumpingowe. Tym, którzy dla jakiegokolwiek powodów nie przybyli na pierwszy kurs pragnę podać do wiadomości, że można jeszcze zapisać się u kol. Wigury przy wejściu. Czesne 0,75 groszy od twardzi. Poza tem wszystkie uprzedzenia należy zostawić w domu. Pamiętać również o tem, że biblioteka nóg nie wypożycza, tańczy się na własnych. Znajomość czytania i pisania nie wymagane.

„Polska dla Polaków” jako niezgodne z naszą racją stanu państwa typowo narodowościowego. Te raz po procesie, jeden z oskarżonych oświadczył, że ostatecznie w Warszawie może mówić po polsku, ujmy mu to nie przyniesie, gdyż w Warszawie jest bardzo mało Ukraińców. Oto do czego doprowadzają ciase ograniczanie się do przewagi ilościowej danego narodu na danym terytorjum — doprowadzają do zacieśnienia się granic państwa do wielkości Księstwa Warszawskiego.

A. Poklewska-Kozieł.

go, jak też brakiem solidarności i poczucia wspólnoty wśród samych studentów. Jestem przekonany, że te — przynoszące nam ujmę objawy — są w wielkiej mierze wynikiem niesprzyjającej koniunktury, zespołu niezależnych od nas, a hamujących rozkwit życia akademickiego warunków; to jednak nie zwalnia nas od moralnego obowiązku działania zdecydowanie w kierunku przewyciężenia wszelkich trudności i rozwoju sił żywotnych z pożytkiem dla nas samych i społeczeństwa. Bezwarunkowo działań musimy intensywnie na wszystkich frontach, ale w najbliższym czasie musimy zwrócić najwięcej uwagi na ten, gdzie my studenci występujemy wobec całego społeczeństwa, jako jednolita, zwała, solidarna całość. Mam na myśli XIII-ty Tydzień Akademika w dniach od 30 listopada do 7 grudnia włącznie. Wykonaniu powierzonego on się stać naszym wielkim świętem, w czasie którego mamy się zbliżyć do całego społeczeństwa przez wzajemne poznanie, przez przedstawienie z naszej strony tych wszystkich potrzeb, które otwierają nam drogę rozwoju i o których zaspokojeniu walczymy cierpiąc i nieraz marując, jak równie mamy zaprezentować nasze potencjalne i już eksploatowane wartości. Większość tych wartości okaza się nie w propagandzie słownej lecz w samym czynie szczególnie już w realizacji Tygodnia Akademika, w tem naszym gremjalnym wystąpieniu. I tu każdy z nas

musi uważać za koleżeńską obowiązek i wymóg akademickiego honoru wziąć udział w pracach Tygodnia. Podkreślam, że udział ten musi wziąć z nas każdy, bo jeśli w niektórych imprezach może być zatrudniona ograniczona liczba osób, jeśli w buncie międzykorporacyjnym wezmą udział tylko korporanci, to w wielkim widowiskowym pochodzie XII. — nikogo ze studentów zabraknąć nie może.

Dla uzupełnienia podam pewne szczegóły organizacyjne. W odróżnieniu od lat poprzednich Woj. Komitet Tow. Przyjaciół Akademika realizuje Tydzień nie przez Bratnią Pomoc, a przez całą młodzież U. S. B. oprócz żydów, za pośrednictwem czterech sekcji: propagandy, imprez, zbiorów i prowinji, na których czele, stoją jako prezesi członkowie Woj. Komitetu, a jako sekretarze funkcjonują studenci. XIII Tydzień Akademika chce faktycznie objąć całą — oprócz żydów — studentką masę, a Bratnią Pomoc, ponieważ skupia w swych szeregach tylko część tej masy, schodzi do rządu tylko największej organizacji wśród wielu innych, biorących udział w urządzaniu Tygodnia. Zgłaszajmy się gremjalnie do pracy w biurze Tygodnia codziennie od 19-jej do 20-jej w lokalu Bratniej Pomocy, wykażemy zrozumienie swego obowiązku, pomóżmy tym kolegom, którzy jednostkowo pomocy materialnej potrzebują i zrehabilitujmy się jako siła społeczna.

S. Sadkowski

Jak się studjuje na chemji

Wielu się u nas mówi, zwłaszcza wśród starszego społeczeństwa, o zbyt długich studiach młodzieży na uniwersytecie. Zwała się zazwyczaj winę na jej lenistwo i rozpokirowanie, które odciąga ją od nauki i nie pozwala ukończyć studiów w krótszym terminie. W zdaniach takich leży tylko pewien mały procent prawdy, bo przyczyna znajduje się gdzieś indziej — a mianowicie w złym rozkładzie nauki na uniwersytecie.

Weźmy na przykład studia chemiczne na U. S. B. Teoretycznie kurs nauki trwa cztery lata — praktycznie jednak przeciąga się do lat sześciu i więcej. Nic tu nie pomoże praca i pilność studentującego, bo przy największym nawet wysiłku, poświęcając czas wyłącznie tylko nauce, studiów przez cztery lata ukończyć nie można. Liczne prace, które właściwie na chemji są punktem ciężkości — stanowią utrudniającą przeszkodę na drodze studenta. Brak miejsca w pracowniach powoduje liczne kolkowia konkursowe, po przebrnięciu których rozpoczyna się okres wycekiwania na możliwość odrabiania potrzebnych ćwiczeń. Biorąc pod uwagę niezbyt fakt, że ilość ćwiczeń laboratoryjnych na chemji jest taka, że gdyby jej można było odrabiać jedno po drugim, to wówczas potrzebowałyby one

tylko czterech lat czasu, dochodzimy do wniosku, że wycekiwanie po kilka miesięcy na każdą niemal pracę — przedłuża studia.

Jeżeli się doda do tego staranie o pracę magisterską oraz okres tej pracy, trwający przeciętnie od dwóch do trzech trymestrów, — będziemy wówczas mieli prawdziwy obraz studiów na chemji.

W treści niniejszej notatki nie poruszyłem kwestji zarobkowania studiujących i wielu jeszcze innych szczegółów — sądzę bowiem, że powyższe dane wystarczą.

Jaka.

Powyższe uwagi studenta IV-go roku chemji rozpoczyna cały cykl artykułów na temat warunków studiów na poszczególnych wydziałach USB. Prosimy kol. kol. A. Kad. o nadsyłanie nam artykułów na powyższe tematy, aby można było wytworzyć obiektywne pojęcie całokształtu warunków studiów na USB. Zgóry wiemy, że spostrzeżenia Wasze Szan. Kol. Kol. będą głosem wołającym na puszczy, gdyż nie poprawią ani na jote tych często tak uciążliwych bolączek młodzieży studującej.

Red.

Na marginesie Wiary

Kiedyś zadałem sobie trud zapytania około 30 osób z różnych sfer. „Czy istnieje na świecie sprawiedliwość?” I ani jednej odpowiedzi nie padło. Że tak. Przeciwnie, każdy uważał mnie za naiwnego, że w tej materji mam jeszcze wogóle jakieś wątpliwości.

A zatem w sprawiedliwość nie wierzą.

Wiele może w powszechne rozbrojenie? Zdaje się, że też nie jeden Anglik wierzył, ale umarł.

Pozostała jeszcze Liga Narodów, kosztowna ta instytucja. Ciekawym czy kto w nią wierzy?

Oficjalnie tak, ale ja nie jestem dyplomatą i wśród swoich będąc, gotów jestem utrzymywać, iż mało kto.

W sprawiedliwość się nie wierzy, w rozbrojenie tembardziej. W Ligę zupełnie, więc w cóż ludzie wierzą?

Jeszcze w pojedynkę można by próbować: że Mussolini wierzy w Romę rzymską, „parcere subiectis, et debellare superbos”, wznowiony pochód cesarów rzymskich. Hitler, że Niemców ponad innych wyniesie, „Über alles in der Welt”. Aglja wierzy, że nie utraci kolonii i „Rule Britannia”.

Japonja, jak wsechodzące słońce, zapatrzona jest w żółtą rasę. Sowiety w światową rewolucję i endeja wreszcie wierzy, że dojdzie do ładu.

S. Sadkowski

I oto twierdzą, że ludzie wierzą w skuteczność siły, poprostu w siłę. Może to być siła moralna, intelektualna, fizyczna, ale siła. Tylko ona dziś pobudza, wzrusza i imponuje.

Kto dziś wierzy w przyjaźń narodów, w braterstwo, lub pokój?

Jest jedna dziś potężna i panująca wiara, wiara w siłę, w pancerniki i armaty, w tanki i samoloty. Tak, bo z siły moralnej wykłuta poświadczenie, japońska pogarda śmierci i miłość ojczyzny. „Bo powinność — jak głosi nakaz cesarza Mejdzi, cięższa jest niż góra, gdy śmierć łączy się z nią”.

„Tyle praw — ile siły, to intelekt Spinozy”.

To zastanawia!

I wreszcie siła fizyczna, piękna w swych kształtach, twarda w obcej, mocna w działaniu.

Siła przed prawem — tak uważał Bismak. A to mnie pociąga!

Jest jeszcze jedna potęga, mocniejsza od tej siły, o którą i bogowie się kuszą — to miłość!

Gdy ktoś łączy i miłość i siłę — ten jest już tytanem. I to już ideał.

Sidorkiewicz Emanuel

JAKŻE DELIKATNY

I MIŁY w UŻYCIU

jest puder Abarid. Sporządzony ze sproszkowanych cebulek lilii białej (lil. candidum), bez domieszek metalicznych, przylega trwale, niewidocznie, nie zatyka porów, daje skórę śliczną matową i świeżość. A więc — rano i popołudniu krem pod puder Seta, a na to dobrany do karnacji

PUDER

ABARID

Pękła rura wodociągowa

WILNO. W domu Nr. 9 przy ul. W. mieszkań. Pogotowie straży i stacji Pohulanka pękła rura wodociągowa, pomp naprawiło uszkodzenie. wskutek czego powstała obawa zalania

Złodzieje w urzędzie gminnym

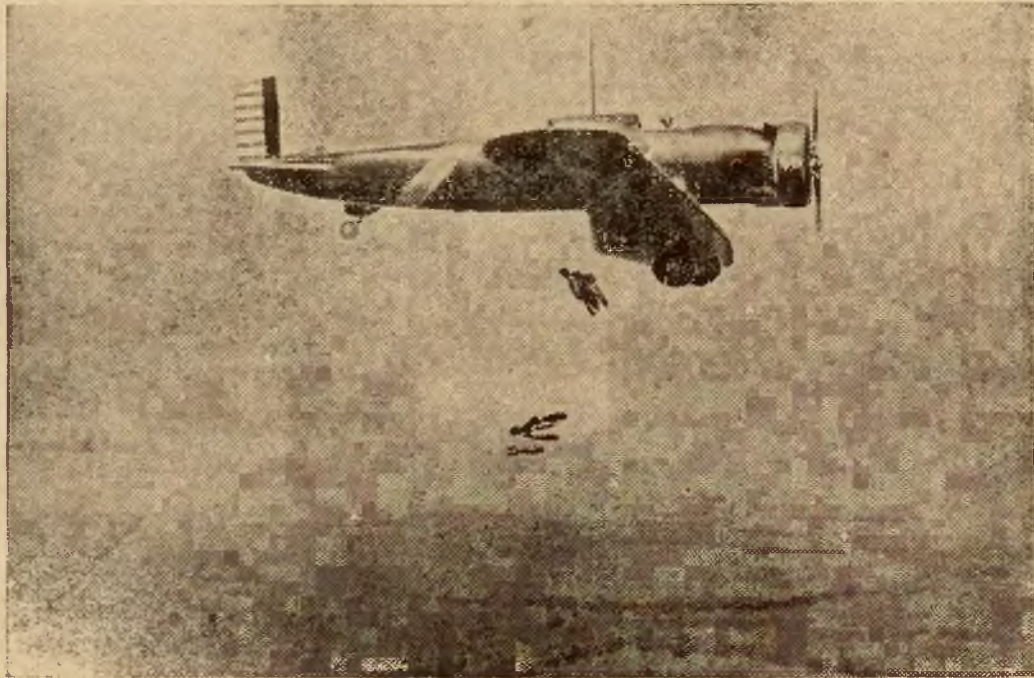
WILEJKA. Leon Borowski, wójt gminnego, częściowo zaś z sum przegminy chocięzkiej, zameldował, że w Urzędzie Gminnym z jego biurka nie znaleziono, meldujący zaś nie pamięta skradziono zł. 1.221,50. Skradzione pieniądze pochodzą częściowo z budżetu

Ruch niepodległościowy w Półn. Chinach



Zdjęcie przedstawia kilku najwybitniejszych przywódców politycznych i wojskowych w Chinach Północnych, którzy zabiegają o uniezależnienie tych prowincji od rządu centralnego.

„Krople śmierci” spadają



„Kroplami śmierci” zowią w Ameryce te małe pociski, które całymi wiązkami zrzucają się z aeroplanów.

Pierwsze zdjęcie z amerykańskiego lotu stratosferycznego



Gondola balonu stratosferycznego „Explorer II”, na której amerykańscy lotnicy Anderson i Stevens wzniesli się na rekordową wysokość 22.570 mtr.

CASINO

Kelasałne powdzenie! Arcydzieło, które poruszyło całe kulturalne Wilno

ANNA KARENINA

wg. pow. LWA TOŁSTOJA. Role gł. Greta GARBO i Fridric MARCH. Wspaniały chór rosyjski (spiew w języku rosyjskim). Cudowny nadprogram z powodu ograniczonych miejsc prosimy o przybycie na początki seansów punktualnie 4, 6, 8, 10, 15. Sala dobrze ogrzana.

P A N

2 miesiące szlagierów!

Przebój Nr. 4. Monumentalny FILM POLSKI

RAPSDODJA BAŁTYKU

Epopeja bohaterów morza. Role główne krenją: Maria BOGDA, Adam BRODZISZ, M. CYBULSKI, Jerzy MARR i in.

Nad program: Przepiękny dodatek muzyczny p. t. „Wielkolejska symfonia” i najnowsze aktualia. Sala dobrze ogrzana.

LAKIER DO PAZNOKCI GELOBIL

Licytacja
w Zakładzie Zastawniczym
Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna
UL. TROCKA Nr 14 (mury po-Francuskie)
odbędzie się w dnach 14, 16, 17 i 18 grudnia 1935 roku o godz. 5 ej p.p. (17 ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów, których terminy algowe (sprzedaży z licytacji) upłynęły do dnia 14 listopada 1935 roku. Powtórna licytacja zastawów nie sprzedanych na 1 ej licytacji odbędzie się w tymże samym terminie licytacyjnym.
DYREKCJA

Programy radiowe

WILNO

Środa, dnia 27 listopada 1935 r.

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka poranna (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program dzienny. 7.55 Giełda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik popołudniowy. 12.15 Czy możemy żyć bez mięsa — pog. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna (płyty). 15.15 Codzienny odcinek powieściowy. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Muzyka operetkowa (płyty). 16.00 Ci, którzy nie słyszą, audycja dla dzieci. Transm. z Zakładu głuchoniemych. 16.20 Muzyka (płyty). 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem Radia. 17.00 Dyskutujemy. 17.20 Muzyka francuska (płyty). Słowo wstępne

ne Tadeusza Szelińskiego. 17.15 Świat się śmieje. 18.00 Minijatury kwartetowe w wyk. Warsz. Kwartetu. 18.30 Program na czwartek. 18.40 Czajkowski „Dziadek do orzechów” (płyty). 19.00 Czem krowy nasze będziemy żywić zimą? — odczyt. 19.10 Skrzynka ogólna. 19.20 Chwilka społeczna. 19.25 Koncert reklamowy. 19.35 Wil. wiad. sportowe. 19.40 Wiadomości sportowe ogólnopolskie. 19.50 Reportaż aktualny. 20.00 Muzyka (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 XIII audycja — „Twórczość Fryderyka Chopina”. 21.50 Jacy bywają klienci — pog. 22.00 Ormuz wyjeżdża — koncert. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Kom. teatr. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

WARSZAWA

Czwartek, 28 listopada 1935 r.

6.30 Audycja poranna. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 13.00 Marsze. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Melodje rewjowe i filmowe. 16.00 Opowiadanie Starożytności. 16.15 Trio salowe z Poznania. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt — „Jak wieś żywi miasto” — „Ryby”. 17.15 Koncert utworów Ignacego Liliusa. 17.50 „Książka i wiedza”. 18.00 Koncert zespołu Adama Furmańskiego. 18.45 Muzyka lekka. 19.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Wieczór bajek” — koncert z udziałem B. Hertza recyt. — 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Samobrona przeciwgazowa — lotnicza”. 21.00 Premiera słuchowiska „Czerwone naszywki”. 21.35 Nasze pieśni. 22.00 Koncert symfoniczny z udziałem Tadeusza Lifana. 23.05 Muzyka taneczna.

»O«

GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 26 listopada 1935 roku

DEWIZY

Belgia 89,85 90,03 89,67
Berlin 213,45 98 12,92
Holandia 359,45 60,17 58,73
Londyn 26,26 6,33 6,19
N. Jork 5,317/8 331/8 305/8
N. Jork kabel 5,32 331/4 303/4
Oslo 132,10 3,34 1,77
Paryż 35,005 5,075 4,935
Praga 21,98 2,02 1,94
Sztokholm 135,45 5,78 5,12
Szwajcaria 171,85 2,19 1,51
Tendencja niejednoznaczna.

AKCJE

Bank Polski 95
Częstochowa 35,75
Węgiel 14,50
Lilpop 8
Starachowice 31,25
Tendencja przeważnie utrzymana.

PAPIERY PROCENTOWE

Budowlana 39,95 39,90
Konwersyjna 63,50
6 proc. dolarowa 77,25 7,0z 7,13
Premijowa dolarowa 52,40 52,75
Stabilizacja 61,38 1,50 1,38 2,50 os
tatni drobny
4 i pół proc. ziemskie 42,75 3,00 2,75
5 proc. Warszawy za 1933 rok 49,75 50,00 49,63
5 proc. Łódź za 1933 rok 45,75
5 proc. Siedlce za 1933 rok 33,25
Tendencja dla pożyczek niejednoznaczna dla listów przeważnie utrzymana.

HELIOS

Film, który wprowadza w zdumienie świat.

ANNAPOLIS („Bengali” na morzu)

W rol. gł. bohater „Bengali” Ryszard Cromwell, Tom Brown i Rosalina Kelth. Niewiarygodnie imponujące sceny manewrów floty amerykańskiej. Bal marynarski! Film, który każdy zapamięta! Nad program: Atrakcje. Sala dobrze ogrzana.

REWJA

Balcon 25 gr.

Program Nr. 49 p. t.

„Węgierska krew”

Rewja w 2 częściach i 14 obrazach. Z udziałem komika St. Janowskiego, W. Janowskiego, prymabaleriny Basil Relskiej, baletmistrza K. Ostrowskiego, piosenki Mary Zelmowy, humorysty Antoniego Jakuszka oraz potęgownie występujących prymadonny J. Kalkowskiej i piosenkarza L. Warłkiego. Codziennie 2 seanse: o 6.30 i 9 w. W niedzielę i święta 3 seanse o 4.15, 6.35 i 9.15 W soboty kasa czynna do godz 10-jej.

przez
KOWALSKINA
TO JUŻ NIE PRZY UPODZIWYCH
BOLACH GŁOWY
FABR. CHEM. „FARM. ARKO WOLSKI” WARSZAWA

STOSUJĄCIE
naturalne środki lecznicze
ZIOŁA
i **TRANBERGENSKI**
w najlepszych gatunkach do nabycia
U NARBUTA
Wilno, Świętojańska Nr. 11

Meble wyscietlane
tapczany, otomany, meble klubowe poleca **Wacław Mołodecki**, Jagiellońska 8. Ceny niskie. Wykonanie pierwszorzędne.

MEBLE
NOWOCZESNE
WIELKI WYBÓR
Dobre warunki
„MEBLOWIL”
Spółdzielnia zrzeszonych stolarzy
TROCKA
Nr 9.

Lekarze

D. med. Z. TROCKI
CHOR. WEWNĘTRZNE (SPEC. PŁUCA)
przjm. 9—10 i od 4—7
W. Pohulanka 1 m. 1. Tel. 22 16
Doktor Kazimierz Bieliński
Choroby skórne, weneryczne
Wileńska 29—3.
Przyjęcie od g. 4 — 7.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA dom murowany w pobliżu dworca niedrogo. Informacje Zarzecz 8 — 6.

JABŁKA antonówki do sprzedania detalicznie. Św. Michałski 2 — 16. Wejście frontowe.

DZIEŁA treści naukowej — wydania z w. XVIII poszukiwane. Oferty pod „Kultura” do Adm.

KUPIĘ działkę w okolicy Trynopolu. Oferty składać do Adm. pod „B. T.”.

MOTOR Diesla używany, do remontu, kupię okazjnie. Oferty do Adm. pod „Dobry stan”.

Lokale

DWA MIESZKANIA po dwa pokoje z kuchnią, wodą, zlewem do wynajęcia. Kalwaryjska 2 — pierwszy dom za mostem Zielonym — na lewo. Informacje u dozorczy.

Do wynajęcia od 1-go stycznia mieszkanie 6 cio pokojowe z wszelkimi wygodami ciepłe, suche i słoneczne, ul. Dąbrowskiego 7.

MIESZKANIE 4-pokojowe możliwe do rozdzielenia na dwie rodziny poszukiwane. Oferty pod „Wygody” do Adm.

Poszukują pracy

TECHNIK ruchu, elektromechanik z dobrimi świadectwami poszukuje posady w swoim fachu. Łaskawe oferty dla „Kawalera” do Adm.

BUCHALTER z praktyką poszukuje zajęcia na stałe lub dorywczo. Łaskawe oferty pod „Skromne wymagania” do Adm.

Doświadczony administrator przyjmie zarząd domu. Zgłoszenia w Redakcji pod „Solidny A.”

STARSA OSOBA zajmie się dzieckiem, lub gotować będzie obiad dla dwu osób, tylko za mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia do Admin. „Słowa” pod A. G.

Młody człowiek pragnie otrzymać jakąś pracę, któryby dał mu możność dokończenia studiów. Referencje poważne. Łaskawe oferty kierować do Redakcji „Słowa” pod „Studia”.

Młoda, inteligentna wychowawczyni poszukuje posady do dzieci. Może na przychodzącą. Świadectwa i referencje poważne. Ul. Jagiellońska 2 — 5, Restauracja Mazowiecka od 5—7 g.

OSOBA młoda, energiczna, posiadająca kwalifikacje i praktykę zajmie się prowadzeniem restauracji, cukierni, lub gospodarstwem w majątku. Oferty do adm. Sub „M. F.”.

POSZUKUJE jakiegokolwiek pracy miedziennic lat 18 zdolny, uczciwy i pracowity. Ul. Wilkomińska 117 m. 1.

MŁODA, miła, inteligentna panienka umiejąca pisać na maszynie poszukuje pracy w sklepie, przy dzieciach lub t. p. Inf. Wilno, Antokolska 30 w mieczarni.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojakowych. Oferty do „Słowa” pod J. G.

SIOSTRA PIELĘGNIARKA rutynowana przyjmuje dyżury do chorych — zastrzyki, bańki, masaż leczniczy, odduszaczajacy. Zgadza się na wyjazd: m. Wilno. Redakcja gazety „Słowo” dla Kreniowej.

WYCHOWAWCZYNI WYKWAŁIFIKOWANE z ukończ. Seminarjum Ochroniarskiego, poszukuje posady prywatnej lub do prowadzenia przedszkola (komplet). Posiada poważne referencje. Zgłoszenia do wyjazdu. Zgłoszenia do administracji Słowa dla C. G.

Praca zoologowana

POSZUKUJE młodszą osobę do gospodarstwa wiejskiego. Św. Michałski 2 — 16. ed 3 do 5-jej.

Różne

Tańców „MODERN” wyucza prof. E. Kolakowska. Komplet Rytmu-Plastyki tanecznej dla pań i dzieci. Zapisy 10—12; 16—20 w. W. Pohulanka 19 m. 12-a.

PORADNIA ZAWDOWA dla dziewcząt Stowarzyszenia „Służba Obywatelska” w Wilnie przy ul. Biskupa Bandurskiego 4 m. 6 poleca wykwalifikowane: nauczycielki, ekspedientki ze znajomością prowadzenia rachunkowości, maszynistki, instruktor ki szycia i gotowania oraz pielęgniarki.

Poszukuje wykwalifikowane wychowawczyni oraz ogrodniczki. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od 13-jej do 15-tej. Pośrednictwo bezpłatne.

SPRAWDZANA niejednokrotnie i znana od 15 lat Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia inteligentna pani W. R. znajduje się w opieką nad położeniem. Siostra psychicznie chora, sama zaś zapadła na zakażenie krwi, wskutek którego nie robić nie może. Zwracamy się przeto do naszych łaskawych czytelników z prośbą o pomoc. Najmniejsze datki prosimy składać w naszej Administracji dla W. B. lub na Zarzecznej 5—2.

Zguby

ZGUBIONO indeks U.S.B. na nawiśko St. Szczuk. Unieważnia się.

20 ZŁ. NAGRODY za dostarczenie zaginionej teki z księgami w Izbie Skarbowej. W. Pohulanka 10 w godz. rannych dn. 26 b. m. pod adresem Niemiecka 6. M. Zabiński. Numeratoru można nie zwracać.